ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème ŚRODA, 6 czerwca 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — MERCREDI, 6 Juin 1951 Nr. 132

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas de Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel : Directeur - Fondateur : Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Dzisiejsza sytuacja w Polsce

W Polsce Bieruta opozycja może być zachowana tylko w sercach, w które komuna nie ma możności wglądnąć. — Dalsze relacje o Polsce cierpiącej. — Bohaterskie stanowisko społeczeństwa polskiego w walce z sowietyzacją Polski. — Dzielna postawa studentów i chłopów polskich. — Trwa jednak nadzieja na wybawienie i zrzucenie jarzma komunistycznego. — Mikołajczyk — symbol Polski walczącej.

(Od własnego korespondenta)

Ostatnio spotkałem się przypadkowo z uchodźcą, któremu szczęśliwie udało się zbiec z „raju warszawskiego" w kwietniu br. i dostać się na upragniony Zachód. Zadałem mu kilka pytań, a odpowiedzi — jakie otrzymałem — sądzę, że zainteresują ogół społeczeństwa polskiego w Wolnym Świecie.

— Mówi Pan, że Pan był studentem. Jaki jest nastrój wśród studentów w Polsce?

— Są 2 światy wśród studentów. Jeden stary, obejmujący studentów z lat 1948-49, drugi nowy. Stary — to różny element osobowy, a więc i różna jest ich mentalność; ponieważ przy przyjmowaniu na uczelnie nie byli „przesiani" przez sito partyjne, uważani są przez czynniki „oficjalne" za element niepewny, w większości „reakcyjny" wobec obecnych prądów polityczno-naukowych, a raczej pseudo-naukowo-politycznych. Świat nowy — to studenci, którzy przeszli sito partyjne. Tu na Zachodzie wydaje się wam, że każdy, kto ma odpowiednie warunki i chce studiować, ma wolny wstęp do uczelni, i że tak jest i w Polsce. Tej demokracji nie ma w ustroju sowieckim, komunistycznym, a więc i w ustroju narzuconym nam przez Bieruta i jego towarzyszy. Sowietyzacja w Polsce objęła i dziedzinę uniwersytecką, grono profesorów i studentów. Nie ma granic między szkołą a partią, między nauką a polityką — tak głoszą komuniści. W reorganizacji szkół wyższych w duchu sowieckim, dawnych rektorów pozwalniano. Obecnie rektor jest zasadniczo „komisaryczny", musi należeć do POP'u (Podstawowa Organizacja Partyjna), a więc być komunistą lub podporządkować się dyrektywom partii bez sprzeciwu. Kandydat na studenta musi należeć do ZMP (Związek Młodzieży Polskiej, oczywiście komunistyczny), a przy przyjmowaniu na wyższą uczelnię jest badany przy tej „rekrutacji" przez komunistów i to odnośnie pochodzenia socjalnego, odchyleń prawicowych rodziny, dziadków itd. W Polsce na studenta może być przyjęty tylko ten, kto przeszedł przez „sito" partyjne i odnośnie którego są przypuszczenia, że w przyszłości nie zdradzi ideologii komunistycznej, a więc nie zboczy z linii partyjnej. Dla innych nie ma miejsca i dostępu na wyższe uczelnie. Wy na Zachodzie o tym nie wiecie i mało na ten temat piszecie. Komunizm chce stworzyć i stwarza kadrę swojej inteligencji z wyższym wykształceniem i daje im uprzywilejowane stanowiska. Nie ma możności oficjalnie się temu przeciwstawiać, bo brak jest legalnej partii opozycyjnej. Opozycja u studentów może być zachowana tylko w sercach, w które komuna nie ma możności zaglądnąć. W związku z tym, nastrój wśród studentów musi być poważny, ostrożny, i takim jest w rzeczywistości.

— Jaka jest obecnie organizacja studentów?

— Stare Bratniaki zostały zniesione. Teraz jest „Zrzeszenie Polskich Organizacyj Studenckich", oczywiście pod wpływem ZMP. Majątek Bratniaków przejęło Zrzeszenie. Domy Akademickie przekazano Fundacji Domów Akademickich, gdzie się także rządzi ZMP. Istnieją studenckie Koła Naukowe, które należą do Zrzeszenia. Dawne korporacje akademickie już w 1945 r. zostały zniesione, jako organizacje skupiające faszystów. Dziś w Polsce nikt nie przyznaje się do tego, że był kiedyś korporantem. Na zebraniach studentów nie widać uzbrojonych w pałki bojówek, jak to było za czasów nacjonalistycznego OWP lub sanacyjnego „Legionu Młodych". Ich miejsce zajęła cicho i ukrycie działająca siatka komunistyczna. Nie wiem, czy wiecie o tym na Zachodzie, że dla studentów w Polsce jest przymus chodzenia na wykłady i wzajemnego kontrolowania się. Komunista na zebraniu ZMP wymienia nazwisko i zarzuca publicznie, że ten a ten student nie uczęszczał na wykłady, poda daty, godziny itp. W ten sposób osaczony student widzi, że partia czuwa i podciąga się, aby nie podpaść komunistom. Zakładanie jakichś organizacyj przez studentów z własnej woli jest faktycznie niemożliwe, bo o wszystkim decyduje partia i od niej wychodzi inicjatywa.

— A stypendia?

— Każdy student ma zapewnione mieszkanie w Domu Akademickim (wiadomo: kontrola życia prywatnego) i każdy może otrzymać stypendium państwowe, bo każdy musi należeć do POP'u i ZMP. A więc względy partyjne odgrywają tu rolę, bo „nie każdy" może być przyjęty na studenta, jak to już wyjaśniłem.

— Czy są ruchy podziemne w Polsce?

— Nie wiem, bo tym się nie interesowałem. Rok temu sądzono w Dobrzyniu nad Wisłą jakąś grupę działaczy podziemnych, która „rozwaliła" ubowców jadących samochodem. Do ubowców strzelali z zasadzki.

— Jak się przedstawia sprawa wyżywienia?

— Z wyżywieniem coraz gorzej. Kolejki na mięso, to rzecz powszechna. Aby otrzymać 20 deko mięsa trzeba stać w kolejce nawet 2 godziny, czego doznałem osobiście wiele razy.

— Jak z uposażeniem?

— Urzędnik zarabia miesięcznie przeciętnie 500 zł. Partyjni mają po kilka posad. Mój znajomy nauczyciel dostaje 450 zł. miesięcznie. Tramwajarz otrzymuje 350 zł., kolejarze są jeszcze gorzej płatni, prawie najgorzej. Robotnicy zarabiają różnie, zależnie od fachowości, normy itd. i mogą zarobić nawet do 2.000 zł. miesięcznie jeśli chcą się szybko dostać na drugi świat.

— Jakie są obecnie ceny w Polsce?

— Pokój umeblowany sublokatorski 90 zł. miesięcznie. Jedzenie na jedną osobę 300 — 400 zł. miesięcznie. Za kiepskie półbuciki męskie zapłaciłem 400 zł. Dobrych trzewików w ogóle nie ma. Nie ma również gumowych butów z cholewami, tak potrzebnych rybakom i rolnikom. Nowych zegarków też nie ma, a są tylko stare. W Państwowym Domu Komisowym kupiłem okazyjnie używany stalowy zegarek „Tissot", za który zapłaciłem 2.500 zł. Koszula męska 50 — 200 zł. Ubranie męskie gotowe około 2.000 zł., płaszcz zimowy około 2.500 zł. Kilo żytniego chleba 1,50 zł., jajko 1 zł.

— A praca kobiet w Polsce?

— Widziałem kobiety przy pracach murarskich, wykonywujące tę samą pracę, co i mężczyźni, a więc nosiły cegły itd. Kobiety na równi tłuką kamienie przy szosach.

W. Staszycki

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Chrześcijańska demokracja utrzymała większość w Parlamencie luksemburskim

Luksemburg. — Ostateczne wyniki częściowych wyborów do Parlamentu luksemburskiego przedstawiają się następująco:

Chrześcijańska demokracja — 12 mandatów (o jeden mniej, aniżeli poprzednio);

Liberałowie — 5 mandatów (o jeden mniej);

Socjaliści — 9 mandatów (o cztery więcej);

Komuniści — 0 (jeden mandat stracony).

Na podstawie tych wyników odnowiony Parlament obejmuje: 21 chrześcijańskich demokratów, 8 liberałów, 18 socjalistów, 4 komunistów, 1 niezależnego socjalistę.

Minister Moch odbył rozmowę z gen. Bradley'em

Paryż. — Generał Bradley, szef sztabów armii amerykańskiej odbył w poniedziałek rozmowy z gen. Eisenhowerem, a następnie z gen. Marras, szefem sztabu armii włoskiej. Po południu spotkał się on z gen. Richards, omawiając z nim sprawę rozdziału amerykańskiej pomocy wojskowej dla Europy.

We wtorek gen. Bradley został przyjęty przez ministra Moch'a. Rozmowy dotyczyły głównie roli Francji w dozbrajaniu Zachodu.

Przypuszcza się, że będzie tutaj chodziło między innymi o to, jaką broń i ekwipunek oraz w jakiej mierze mogłaby produkować Francja.

———:-:———

Autobus wpadł do przepaści

8 zabitych, 30 rannych

Alcoy. — Autobus, utrzymujący komunikację na linii Villena-Alcoy (Hiszpania) wpadł do przepaści w pobliżu Pena del Fraille, 6 km od tego miasta.

Spośród szczątków rozbitego autobusu wydobyto dotychczas 8 zabitych. Ponad 30 podróżnych, w czym kilku w ciężkim stanie, przewieziono do szpitala w Alcoy.

Nota sowiecka domaga się dalszych narad 4 zastępców w Paryżu

Rosja żąda, by pakt atlantycki i bazy Stanów Zj. stały na porządku dziennym przyszłej konferencji W. Czwórki

Trzy mocarstwa zachodnie sprzeciwiają się temu i uważają dlatego dalsze narady zastępców za bezcelowe

Aby docenić w pełni manewry podstępne Rosji, należy sobie przypomnieć, że Rosja zażądała jako pierwsza od Stanów Zjedn., Francji i W. Brytanii konferencji W. Czwórki, wysuwając zagadnienie remilitaryzacji Niemiec jako główny punkt narad.

W ciągu konferencji 4 zastępców w Paryżu, Rosja zmieniła nagle swoje pierwotne stanowisko i zażądała, by za najpilniejszą sprawę uznano rozbrojenie czterech wielkich mocarstw.

W końcu Rosja po raz trzeci zmieniła swoją taktykę i żąda, by w programie przyszłych narad W. Czwórki postawiono na pierwsze miejsce pakt atlantycki i bazy amerykańskie.

Rosja może sobie pozwolić na podobne niebywałe igraszki polityczne, gdyż całą międzynarodówką komunistyczną w świecie rządzi 14 ludzi politbiura na Kremlu, a decyduje sam Stalin. Rosja cokolwiek robi jest przeto pewna bezwarunkowego poparcia nietylko rządów satelickich, ale wszystkich przywódców komunistycznych i ich prasy.

Manewry rosyjskie mają czysto propagandowe cele na oku i są widocznie potrzebne Rosji na skutek oporów, na jakie Rosja napotyka w krajach satelitów, i na skutek rozłamów jakie zarysowały się w partiach komunistycznych na Zachodzie wobec imperialistycznej i bezwzględnie samolubnej polityki sowieckiej.

★

Paryż. — Na 65. konferencji zastępców ministrów Wielkiej Czwórki, Gromyko odczytał w odpowiedzi swoim kolegom zachodnim po rosyjsku notę sowiecką, w której Rosja oświadcza coprawda, że życzy sobie jaknajszybszego zebrania się konferencji W. Czwórki, ale żąda równocześnie, by zastępcy 4 mocarstw dalej naradzali się w Paryżu nad jej programem, aż nie dojdą do zgody w sprawie postawienia na porządku dziennym sprawy paktu atlantyckiego i baz amerykańskich.

* * *

Prasa paryska ocenia notę sowiecką jako odrzucenie odbycia konferencji W. Czwórki zaproponowanej przez państwa zachodnie, na 23 lipca w Waszyngtonie.

Zastępcy państw zachodnich oświadczyli bowiem już kilkakrotnie, że pakt atlantycki ma jedynie cele obronne na oku i stał się koniecznym wobec agresywnej polityki rosyjskiej ujawnionej w ujarzmianiu satelitów, w rozpętaniu wojny domowej w Grecji, blokadzie Berlina i ataku na Korei. Rosja może się więc obawiać paktu atlantyckiego jedynie wówczas, jeżeli planuje ataki dalsze na świat zachodni.

Stany Zjednoczone odrzucają żądanie Rosji

Waszyngton. — Rzecznik Departamentu Stanu oświadczył, że rząd USA nie może się zgodzić na rozpatrywanie przez konferencję W. Czwórki paktu atlantyckiego i baz amerykańskich, gdyż sprawy te obchodzą jedynie te państwa, które pakt ten zawarły dla obrony przed widocznymi planami i zamiarami Rosji.

★

Głosy prasy

PARYŻ. — Dziennik „L'Aurore" stwierdza, że Rosja okazuje się przeciwniczką pokoju i torpeduje wskutek tego Konferencję W. Czwórki. Należy przeto wykazać odpowiedzialność Sowietów.

„Figaro" wykazuje, że Rosja niby godzi się na konferencję W. Czwórki, ale stawia warunki nie do przyjęcia, co w praktyce równa się odrzuceniu konferencji. Stanowisko Rosji uniemożliwia przeto odbycie konferencji W. Czwórki.

„Combat" pisze, że nota rosyjska jest tylko nowym epizodem zimnej wojny i nie przynosi żadnego odprężenia.

Tylko prasa komunistyczna popiera bez zastrzeżeń stanowisko Rosji.

W siódmą rocznicę lądowania wojsk wolności

Dzisiaj, 6 czerwca br. mija 7 lat od chwili, kiedy na plażach Normandii wylądowały wojska sojusznicze, niosąc z sobą wolność dla milionów ludzi.

Był to dzień wielkiego zwycięstwa.

Pod uderzeniami potężnego lotnictwa, począł pękać osławiony wał atlantycki, a armia wolności roszerzała swój przyczółek, by w kilka tygodni później ruszyć do zwycięskiej ofenzywy.

Kiedy rankiem tego dnia rozeszła się wiadomość o lądowaniu, jakoś żywiej zabiły nasze serca. Nadzieje nasze poczęły się spełniać.

Nazwy Arromanches, Bayeux, Asnelles wymawiano z jakąś dziwną pobożnością. Te nazwy stały się drogie każdemu z nas. Z tymi nazwami każdy łączył swoje marzenia.

I stało się....

W zwycięskim pochodzie poprzez Caen, Falaise, Paryż, po chwilowym zatrzymaniu się na Renie, armia wolności rozbiła wroga. Zatrzymano się dopiero w Berlinie.

Klęska hitlerowskich Niemiec była całkowita.

Niestety, dla nas Polaków zwycięstwo nie przyniosło radości, bo tak jak armie zachodnie niosły z sobą wolność, tak armia czerwona niosła na swych bagnetach niewolę.

Pożar w kinie japońskim

23 kobiety spaliły się

TOKIO. — W ub. niedzielę wybuchł nagle gwałtowny pożar w japońskim kinie w Hikone. W pożarze tym zginęły 23 kobiety, uduszone lub zgniecione w panice, jaką wywołał pożar. 20 widzów odniosło rany.

———:-:———

Samochód wpadł do Marny

Jeden zabity

SAIN-MAUR. — Samochód, którym kierował kupiec, p. Harptmann, l[illegible] 46, zarzu[illegible] i wpadł do Marny [illegible] Petit-Parc. [illegible] p. Claude Defoyer i jeg[illegible] uratowali się wpław, natomiast kierowca utonął.

———:-:———

Łódź wywróciła się na Rodanie

Utonęła jedna osoba

LYON. — Wśród wirów pod mostem Guillotière wywróciła się onegdaj płynąca po Rodanie łódka. Para wycieczkowiczów wpadła do wody. Panna Denise Tagand została wyratowana przez robotników, pracujących przy naprawie mostu, natomiast p. Martinod utonął.

———:-:———

Samolot rozbił się w Stanach Zjednoczonych

Dziesięciu zabitych

NOWY JORK. — Amerykański samolot transportowy rozbił się onegdaj koło Bostonu, w Teksasie. Dziesięć znajdujących się w nim osób poniosło śmierć.

———:-:———

Pożar w składnicy intendentury armii kanadyjskiej

OTTAWA. — Olbrzymi pożar zniszczył w nocy część głównej składnicy intendentury armii kanadyjskiej, oddalonej niecałe 2 km od śródmieścia Ottawy.

Armia kanadyjska zarządziła śledztwo. Dopuszcza się możliwość sabotażu, ponieważ pożar ten jest drugim z rzędu w tej składnicy w ciągu niecałego roku.

Szkody szacują na milion dolarów.

Mimo poważnych strat

Vietminhczycy atakują zaciekle stanowiska francuskie nad rzeką Day

Hanoi. — Dowództwo francuskie w Indochinach podało w poniedziałek do wiadomości, że Vietminhczycy w sile około 40 tysięcy przypuścili nowy atak na szereg posterunków francusko - vietnamskich.

Trzy pułki rebeliantów miały uderzyć na wysunięte pozycje obronne w rejonie Phat-Dien, około 100 km na południe od Hanoi.

Równocześnie inny atak poszedł na stanowiska francuskie nad rzeką Day, między Phuly, a rejonem na południe od Ninh-Binh.

Ta ostatnia miejscowość była w ciągu nocy ostrzeliwana gwałtownie przez Vietminhczyków. Rebelianci zajmują stanowiska w górach, biegnących wzdłuż rzeki.

Wszystkie te ataki zostały odparte.

Wojska francusko-vietnamskie utrzymały wszędzie swoje stanowiska, zadając rebeliantom olbrzymie straty. Od początku ataków na Day, Vietminhczycy stracili ponad 4 tysiące ludzi. Na samym tylko przedpolu Ninh-Binh komuniści pozostawili 500 zabitych.

Złe warunki atmosferyczne utrudniają operacje lotnictwa.



(Foto: Record)

Mapka terenu walk na południe od Hanoi.

Klęska Vietminhczyków pod Dong-Luong

Po zaciętej kilkodniowej walce, Vietminhczycy zostali całkowicie odrzuceni z miejscowości Dong-Luong, 16 km od Nam-Dinh. Rebelianci ponieśli olbrzymie straty, pozostawiając na placu boju ponad 100 zabitych. Wzięto do niewoli znaczną ilość rebeliantów.

Vietminh rzucił do walki swoje wyborowe oddziały

Obecnych ataków Vietminhczyków, nad rzeką Day nie można porównać do żadnych poprzednich operacji rebeliantów w tym rejonie. Vietminh posiada na tym odcinku całkowicie zorganizowane pułki, uzbrojone w działa 75 i 57 mm oraz w liczne moździerze 120 i 60 mm, nie mówiąc o ciężkich i lekkich karabinach maszynowych. Niewątpliwie rebelianci rzucili do walki swoje najlepsze jednostki.

WASZYNGTON. — Gen. Vandenberg, szef sztabu lotnictwa amerykańskiego oświadczył, że U.S.A. będą wkrótce posiadały samolot odrzutowy o wiele szybszy i zwinniejszy, aniżeli sowieckie „Mig15".

Pogrzeb trzech bohaterów z Indochin

PARYŻ. — Jak już donosiliśmy, w poniedziałek 4 bm. odbyło się w kościele św. Ludwika w Inwalidach nabożeństwo żałobne za dusze por. Bernarda de Tassigny i jego towarzyszy, poległych w walce w Indochinach.

Oficerowie i żołnierze pełnili straż naokoło 3 katafalków z trumnami. Obok zajęły miejsca rodziny poległych, dalej premier Henri Queuille, cesarzowa Annamu, min. Letourneau, HGuyen Huu-thuan, sekretarz stanu dla spraw zagr. Vietnamu, księżniczka Yukanthor z Viet-Namu, członkowie korpusu dyplomatycznego, oficerowie francuscy i zagraniczni. Obecne były liczne inne osoby urzędowe, p. Albert Sarraut, generałowie Weygand, Lechères, Chouteau, Bloch-Dassault, Monclar, dowódca batalionu francuskiego na Korei. Z sztandarami przybyły delegacje inwalidów wojennych i byłych kombatantów, korpusu ekspedycyjnego na Dalekim Wschodzie, oraz szkół wojskowych.

Mszę św. żałobną odprawił ks. Badre, egzekwie Mgr Lebrun, biskup Autun.

Trumny ze zwłokami zostały następnie przewiezione samochodami na różne cmentarze. Porucznik Mercier został pochowany w Aubeterre (Charente), brygadier Mellet w Ormesson-sur-Marne, Bernard de Lattre de Tassigny w Mouilleron-en-Pareds (Vendée).



(Foto: Record)

Kondukt pogrzebowy na dziedzińcu Inwalidów

W ten sposób trzej towarzysze walk, polegli obok siebie w jednej bitwie, rozstali się. Będą oni jednak na zawsze złączeni we wspomnieniu i wdzięczności Francji dla bohaterów, którzy oddali życie w zmaganiach z komunizmem.

WASZYNGTON. — Departament Stanu zaprzeczył informacji podanej przez agencję sowiecką TASS, jakoby oddziały japońskie walczyły na Korei po stronie wojsk O.N.Z.

Agitacja przedwyborcza we Francji rozwija się w pełni

Apele biskupów francuskich w sprawie wyborów

PARYŻ. — W całej Francji afisze wyborcze i przemówienia kandydatów dowodzą, że agitacja przedwyborcza rozwinęła się w całej pełni wobec zbliżającego się głosowania.

Szereg biskupów francuskich ogłosiło odezwy do ludności, w związku z przyszłymi wyborami powszechnymi, wzywając do spełnienia obowiązku wyborczego i dalszego głosowania.

Apel **kardynała Liénart, biskupa Lille**, głosi:

„Już tylko kilka dni dzieli nas od wyborów do ciał ustawodawczych. W dniu 17 czerwca, wszyscy obywatele francuscy będą wezwani do wybrania posłów, którym zostaną powierzone losy kraju. Z urn może wyjść pokój lub wojna, wolność lub ujarzmienie, porządek lub nieład, dobrobyt lub ruina. Każdy z nas powinien uświadomić sobie swoją odpowiedzialność i nikt nie powinien usuwać się od niej.

Głosowanie jest ważnym obowiązkiem. Nie wypełnienie go gdy w grę wchodzą tak ważne interesy i gdy ma się w ręku środek działania, stanowi winę. Nie należy przeto ustępować zniechęceniu w obliczu rozczarowań, znużenia lub urazy, jaką mogłyby wywołać braki lub sprzeczki polityczne. Jeśli pragniemy, aby działo się lepiej, nie traćmy danej nam okazji interweniowania. Głosujmy wszyscy i głosujmy dobrze.

Głosować dobrze, oznacza dla nas katolików, oddanie głosu na kandydatów, których uważamy za najuczciwszych i najzdolniejszych:

Do ustanowienia pokoju w sprawie szkoły, przez danie wszystkim rodzinom, nawet najuboższym, możliwości skorzystania z wolności, zawartej w prawie;

Do ochronienia godności ludzkiej i praw rodziny przed dominacją absolutną;

Do podniesienia sprawiedliwości społecznej, przez przyznanie pracownikom słusznego i godnego ich miejsca w zawodzie, którego są członkami a nie tylko jednostkami, pobierającymi wynagrodzenie;

I w ogóle, do służenia, ponad interesami prywatnymi wspólnemu dobru narodu.

Głosować dobrze, to znaczy wybrać między podobnymi kandydatami takich, którzy w okolicznościach właściwych każdemu okręgowi, zdają się odpowiadać najlepiej naszym słusznym wymaganiom i mającym rzeczywiste widoki wybrania.

Aby Francja pozostała godna swojej przeszłości: głosujmy wszyscy i głosujmy dobrze — mówi kardynał Liénart.

Mgr Louis, biskup Langres, ogłosił w „La Croix" dep. Haute-Marne komunikat, w którym żąda również, że „trzeba głosować i głosować dobrze" oraz podkreśla, że „prawdziwy interes Francji wymaga, by instytucje jej i ustawy respektowały istotę ludzką i rodzinę, prawa rzeczywistej sprawiedliwości społecznej, wszystkie nasze wolności religijne. ...Wśród potrzebnych wolności jest jedna, która z nominalnej winna stać się rzeczywistą: nauczanie prywatne. Pomoc materialna jest niezbędna, aby rodziny były rzeczywiście wolne przy spełnianiu swojej misji wychowawczej."

Mgr Chassaigne, biskup Tulle, przypominając katolikom obowiązek głosowania, pisze:

„Trzeba głosować dobrze, to znaczy na kandydatów, reprezentujących najlepiej poglądy katolickie i najbardziej zdolnych starać się o dobro publiczne. Nie trzeba wahać się ze skreśleniem z jednej listy nazwisk tych, którzy są przeciwni Kościołowi i zwalczają go oraz zastąpić ich nazwiska nazwiskami kandydatów z innych list, dających więcej gwarancyj z punktu widzenia chrześcijańskiego".

Echa zatargu anglo-perskiego w sprawie nafty

LONDYN. — Min. Morrison oświadczył w poniedziałek w Izbie Gmin, że W. Brytania pozostaje na swym stanowisku, jeśli chodzi o naftę perską, uważając, że zagadnienie to nie jest tylko sprawą prywatną między rządem perskim a Anglo-Irańskim Towarzystwem Naftowym.

Brytyjski minister spraw zagranicznych wyraził nadzieję, że rokowania w tej sprawie „pozwolą władzom perskim na lepsze zrozumienie całego szeregu problemów związanych z tym zagadnieniem i że to umożliwi znalezienie podstaw do zadawalającego rozwiązania".

Minister wskazał również, że brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych utrzymuje w tej sprawie ścisły kontakt z Anglo - Irańskim Towarzystwem Naftowym.

Dwie córeczki rolnika spod Douai zmiażdżone 500 kg walcem

DOUAI. — Tragiczny wypadek wydarzył się w małej wiosce Loffre, pod Douai. Rolnik Michał Soudan, lat 25, zamierzając wyjechać w pole, wyprowadził na szosę konie, zaprzężone do walca, wagi około 500 kg. Wszedł następnie do domu, aby ubrać się, spokojny o konie, ponieważ lejce zaczepił o słup przydrożny.

Troje dzieci rolnika, lat 4, 3 i 2, korzystając z chwili nieuwagi rodziców, wyszło na drogę, gdzie, jak przypuszczają, jedno z nich odczepiło lejce, podczas gdy dwie dziewczynki usiadły na walcu. Z chwilą gdy konie ruszyły i walec obrócił się, dzieci znalazły się przygniecione jego ciężarem. Słysząc ruszające konie, rodzice wybiegli z domu: Regina, lat 4, leżała na ziemi bez życia, Elżbieta, lat 3, usiłowała podnieść się. Zmarła ona w kilka godzin później w klinice w Douai.

———:-:———

Kradzież 5 milionów pezetów na statku Tanger — Gibraltar

TANGER. — Blisko pięć milionów pezetów, będących własnością kupca hinduskiego z Tangeru, zostało skradzionych ze statku, utrzymującego komunikację między Tangerem a Gibraltarem. Rewizje, przeprowadzone natychmiast wśród pasażerów, nie dały rezultatu.

Sąd amerykański odrzucił apelację 7 niemieckich zbrodniarzy wojennych

WASZYNGTON. — Sąd Apelacyjny w Waszyngtonie odmówił w poniedziałek nowego odraczania wykonania wyroku śmierci na 7 niemieckich zbrodniarzy wojennych, przebywających w więzieniu w Landsberg.

Termin zawieszenia wykonania wyroku upływa więc we wtorek wieczorem.

———:-:———

Piękna Czeszka szpiegiem

BORDEAUX. — W miejscowości Blaye (Gironde), aresztowano pod zarzutem szpiegostwa Czeszkę, Werę Strobl, lat 27. Znaleziono przy niej dokumenty i notatki, dotyczące ruchu wojsk amerykańskich, rozmieszczenia składnic broni, lotnisk oraz portów.

———:-:———

Wzrost wpływów neo-faszystowskich na Sycylii

PALERMO. — Wybory do sejmiku na Sycylii wykazały niepokojący wzrost wpływów neo-faszystowskich, którzy pozostają trzecią pod względem wielkości partią, po chrześcijańskich demokratach i komunistach.

LONDYN. — We wtorek przybył do Londynu z oficjalną wizytą, król norweski, Haakon. Ze względu na chorobę króla Jerzego VI, dostojnika norweskiego powitał książę Gloucester.

WATYKAN. — Mgr Wilhelm Weskamm, zastępca biskupa w Paderborn, został mianowany biskupem Berlina.

Głosy Czytelników

„Pod maską"

„Cisza — nie przerywajcie im snu" — oto słowa wyryte w kaplicy na Lorette, gdzie znajdują się kości poległych za ojczyznę.

Emigracja polska uczciła dnia 20 maja pamięć swych poległych w pierwszej wojnie światowej. Uroczystość zorganizowała Federacja P.O.O. Już z programu dowiedzieliśmy się, że chodzi o uczczenie pamięci Bajończyków, którzy odegrali poważną rolę i przyczynili się do tego, że zaczęto mówić o wskrzeszeniu Państwa Polskiego.

W rzeczywistości jednak niektórym chodziło w tej uroczystości także o inne cele. Na czele pochodu szedł sztandar Rezerwistów i Byłych Wojskowych, a przy pomniku polskim La Targette nikt nie wspomniał o sztandarze Bajończyków, udekorowanym Croix de Guerre i Legią Honorową przez władze francuskie, w uznaniu bohaterstwa i ofiary Bajończyków, wśród których znajdowali się także dwaj synowie śp. Rejera, zasłużonego działacza. Czy dlatego po raz pierwszy nie wzięli udziału w uroczystości ani mer, ani przedstawiciel prefekta?

W godzinach popołudniowych odbyła się uroczystość złożenia wieńców pod pomnikiem gen. Barbot w Souchez przez kombatantów francuskich przy udziale Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu i Związku Polskich Inwalidów Wojennych ze sztandarem Bajończyków. Po przemówieniu p. Sowińskiego, ostatniego żyjącego Bajończyka, przemówił były dowódca wojskowy Polskiego Ruchu Oporu we Francji, generał Daniel Zdrojewski, który podkreślił, że żołnierze powinni zawsze służyć narodowi a nie partiom, armia partyjna jest tyle warta co drzewo bez korzeni. Wojsko powinno być związane organicznie z narodem, a naród z wojskiem z armią. Emigracja reprezentowana przez kombatantów i byłych członków ruchu oporu winna tworzyć jedno ciało, dlatego nic we Francji bez Francji.

W pięknym swym przemówieniu prezes ruchu oporu francuskiego i byłych Kombatantów przestrzegał przed próbami partyjnego wykorzystania uroczystości patriotycznych.

Porównanie tych dwóch uroczystości dało dużo do myślenia i pod tym właśnie wrażeniem pozostali uczestnicy tych uroczystości.

Paweł Poziemski

Po straceniu zbrodniarza wojennego, uznanego winnym masowych rzezi 129 ofiar, w czym 39 Polaków

LILLE. — W cytadeli w Lille rozegrał się epilog dni grozy, jakie przeżyli w czerwcu 1940 r. mieszkańcy Oignies, Courrières, Dourges, Lomme, Loos i Haubourdin. Żołnierze niemieccy z 487. i 479. pułku piechoty dokonali wówczas 129 morderstw i przeszło 600 podpaleń w ciągu 24 godzin.

Jak wiadomo winnym tych zbrodni został uznany porucznik niemiecki K o l r e p Horst, Georg, Fritz, który wydał rozkaz rozstrzelania ofiar. Sąd wojenny z Metzu skazał go na karę śmierci na sesji wyjazdowej w Lille w październiku ub. r. Wyrok wykonano obecnie w cytadeli w Lille. Kolrep został rozstrzelany. Skazany odmówił zawiązania mu oczu przed egzekucją.

Wśród 129 ofiar Kolrepa było 39 Polaków których pamięć wśród kolonii polskiej w Oignies-Ostricourt nie zaginie. Śmiercią męczenników zginęli wówczas:

Śp. śp. Ks. proboszcz Chodura Jan, Olesiński Stanisław, Liboza Jan, Smet Wojciech, Dutko Trofim, Stańczyk Alfred, Stańczyk Bolesław, Pokrzywa Stanisław, Cały Franciszek, Kowalski Józef, Gawlik Antoni, Zeman Jan, Andrzejczak Józef, Dawid Jan, Kwaśny Michał, Szwedko Karol, Waloszczyk Piotr, Świniarek Andrzej, Włoch Stanisław, Grochowski Stefan, Orłowski Albin, Mislarczyk Franciszek, Rejowiec Albin, Urbanek Alfred, Kaszka Franciszek, Kra Franciszek, Walkowiak Andrzej, Guzek Rudolf, Żelina Józef, Mortka Stefan, Luciński Mieczysław, Haremza Antoni, Borowski Jan, Plonka Wojciech, Kolaczek Antoni, Strzeszewski Maciej, Bęzak Katarzyna, Lizik Jan, Lizik Celestyna.

Sprawiedliwości ludzkiej stało się zadość.

Niemieckie wynalazki wojenne

Berlin. — Rozbrojeni Niemcy wykazują wielką aktywność przynajmniej w jednej dziedzinie wojennej, mianowicie w zakresie nowej zdumiewającej śmiercionośnej broni.

Od czasu, gdy sprawa ponownego uzbrojenia Niemiec stała się aktualną, rząd zachodnio-niemiecki w Bonn zasypywany jest papierami i planami najróżniejszego rodzaju broni, nawpół rozwiniętej w ostatnich dniach reżimu hitlerowskiego.

Na jednym tylko polu broni „V", kierowanych pocisków, które tak skutecznie stosowane były przeciw Anglikom w ostatniej wojnie, Niemcy przesłali rządowi w Bonn 70 sugestii na ulepszenia.

Jedną z nich jest tak zwana „broń wulkaniczna". Człowiek, który przedstawił ten pomysł, powiedział, że działa ona jak bumerang, co czyni ją bardzo oszczędną.

Pocisk ten puszczony rzekomo może być nad określony rejon, wypuścić chmurę śmiertelnego dymu radioaktywnego i wrócić do swej bazy, aby go znowu naładować i puścić nad wrogiem.

Niemieckie lotnictwo miało już produkować tę broń w 1944 roku, lecz alianckie samoloty zniszczyły miejsce, gdzie miano ją produkować.

Inny wynalazca wysunął projekt łagodniejszej broni. Jego pomysł polega na pianie znieczulającej, która ma być puszczana przy pomocy specjalnie wyposażonych samolotów nad wrogiem, aby uczynić go śpiącym i bezbronnym.

Przybycie do Europy czwartej dywizji amerykańskiej

BREMENHAVEN. — Z okazji przybycia do Bremenhaven oddziałów czwartej amerykańskiej dywizji piechoty generał broni Juin, dowódca sprzymierzonych wojsk lądowych „Środkowa-Europa" wygłosił przemówienie, w którym między innymi powiedział:

„Zaledwie kilka dni temu opuściliście wasz kraj i wasze rodziny, lecz odnajdziecie tutaj w Niemczech dużą rodzinę: sprzymierzone siły zbrojne. Nie tylko wasi koledzy Amerykanie, lecz również wasi koledzy belgijscy, brytyjscy, francuscy, luksemburscy i holenderscy są szczęśliwi, że mogą was przyjąć.

„W ciągu niecałych trzydziestu lat trzeci już raz wasza świetna dywizja przybywa do Europy. W czasie pierwszej wojny światowej dywizja wasza przybyła do Francji z generałem Pershingiem i odegrała swą rolę w zwycięstwie sprzymierzonych. W roku 1944 była ona jedną z pierwszych, które wylądowały na plażach Normandii a następnie utorowała sobie drogę do Cherburga. Od półwyspu Cotentin aż do samego serca Niemiec usłała ona swą drogę zwycięstwami i grobami swych żołnierzy.

„Wasz dzisiejszy przyjazd nie ma nic wspólnego z dawniejszymi. Obecnie nie przebyliście Atlantyku w celu odniesienia nowych zwycięstw, lecz dla zachowania pokoju. Pokoju, który został osiągnięty w roku 1945 za cenę wielkich poświęceń, i który mieliśmy nadzieję, był ustalony w lepszym świecie. Lecz dzisiaj znowu czarne chmury zaciemniają horyzont. Krew naszych braci leje się na Korei, w Indochinach, w Malezji. Mamy nadzieję, że roztropność naszych narodów zatriumfuje. Lecz jakby nie było silne nasze pragnienie pokoju, my go nie okupimy ceną niewolnictwa. Jaka by nie była przyszłość, my wypełnimy nasz obowiązek.

„Jesteśmy żołnierzami i tylko żołnierzami, lecz jesteśmy żołnierzami, którzy mają pełną świadomość, że są w służbie wielkiej sprawy, sprawy **POKOJU**.

„Nienawidzimy wojny i nie mamy innych nienawiści.

„Wasze przybycie do Niemiec nie zagraża nikomu. Wzmacnia ono jedynie nadzieję tych, którzy w tym świecie pełnym zamętu, uważają, że siła jest potrzebna obecnie więcej niż kiedykolwiek dla zachowania prawa. Będzie to zachęta dla ludzi dobrej woli, którzy odważnie rozpoczęli odbudowę, na ruinach ostatniej wojny, nowej Europy. Współzawodnictwo międzynarodowe w Europie, które w ciągu ostatnich stuleci, przeciwstawiało nas jednych przeciwko drugim, zaczyna już zanikać. Nie jesteście już obecnie w Niemczech, kraju nieprzyjacielskim. Jesteście tutaj z nami, na swym miejscu, w przedniej straży wolnego świata. Wasze przybycie jest nowym dowodem pragnienia waszego wielkiego kraju odegrania swej roli w obronie zachodniej cywilizacji."

Dzisiejsza sytuacja w Polsce

(Dokończenie ze str. 1.)

— Czy Pan zna wieś i sytuację chłopa w Polsce?

— Te sprawy znam bardzo dobrze.

— Co to jest kułak?

— Jest to pojęcie przyniesione do Polski przez sowieciarzy. Kułakiem jest ten, kto posiada ziemię powyżej 2-ch hektarów, o ile zatrudnia siły najemne. W ten sposób reżim pod pojęcie to każdego chłopa może podciągnąć i zarzucić mu, że kiedyś zatrudniał siły najemne na dzień lub godzinę.

— Jaka jest sytuacja chłopa w Polsce?

— Sytuacja chłopa jest ciężka i staje się coraz gorsza. Nigdzie nie widać w Polsce tak dużo połatanych ubrań, jak na wsi. Komunistyczny reżim Bieruta chce chłopa zniszczyć, bo chłop jest tą siłą, która im się wymyka z rąk, nie da się ująć w karby komunistycznej organizacji, jest niezależny od pensji miesięcznej, od lepszego lub gorszego przydziału mieszkania, jest zależny tylko od swej własnej pracy i od ziemi - rodzicielki, którą utożsamia z Ojczyzną. Chłop broni swej ziemi, broni się przed kołchozami i ta jego dzielna postawa jest wyrazem bohaterskiego stanowiska społeczeństwa polskiego w walce z sowietyzacją Polski. Podczas gdy inne warstwy społeczne, jak robotnicy, urzędnicy, studenci itp. muszą milczeć i dla przetrwania robić to, co im reżim komunistyczny nakazuje, chłop, nie zależny od reżimu, daje swój wyraz negatywnemu ustosunkowaniu się do komuny. Ale sytuacja chłopa w Polsce staje się z dnia na dzień coraz cięższa. Po okresie dobrowolnej kołchozacji wsi, następuje okres przymusowej. Reżim Bieruta chwyta się rozmaitych sposobów, aby dla zachodniego świata wykazać, że chłop idzie dobrowolnie w kołchozy. A więc:

R e p r e s j e   p r z e c i w   c h ł o p o m. Za najmniejsze przewinienia sypią się mandaty karne. Np. studnia nie przykryta, drabina nie na miejscu, słoma za blisko chałupy, pies nie uwiązany, podwórze nie zamiecione itp. mandat karny na 240 zł. za „brak porządków sanitarnych", a w rzeczywistości za to, że chłop „nieprawomyślny". 240 zł. to równowartość 4. kwintali żyta, a więc grzywna wysoka.

S z y k a n y   g o s p o d a r c z e. Chłopom, którzy nie idą dobrowolnie w kołchozy nie sprzedaje się:

a) na zasiew zbóż selekcjonowanych (siewnych, wysokogatunkowych), szczególnie t. zw. kułakom,

b) nawozów sztucznych,

c) materiałów budowlanych, a więc cementu, wapna itp.

d) opału, jak węgla i drzewa. Z drzewem na wsi jest tak kiepsko, że chłop nie ma drzewa nawet na wypiek chleba i sprowadza drzewo z miasta od znajowych, co jest skrupulatnie notowane przez komunistów i będzie w odpowiednim czasie wykorzystane przez UB dla procesów przeciwko „planowi gospodarczemu".

I n d y w i d u a l n e   a r e s z t o w a n i a. Komitet Powiatowy PZPR decyduje o tym, gdzie ma być założony kołchoz. Stosuje się różny nacisk, aby zawiązano Komitet Założycielski we wsi. Tu jest teren działania dla UB i MO. Opornych pakuje się po prostu do aresztu na 3 dni, zwalnia się ich, i znowu aresztuje na 3 dni i tak w kółko.

P o d a t k i, F O R, u b e z p i e c z e n i a. Chłop musi płacić:

a) Podatek gruntowy,

b) FOR — Fundusz Oszczędnościowy Rolnictwa, czyli dodatek do podatku gruntowego; cel: rozbudowa kołchozów,

c) Narozmaitsze przymusowe ubezpieczenia.

Te podatki są bardzo wysokie i mają na celu zrzeczenie się przez rolników ziemi dobrowolnie (!), w akcie notarialnym na rzecz państwa, aby ten grunt oddać na kołchoz.

— Czy jest jakaś nadzieja na lepsze jutro w Polsce?

— Na przyszłość ze strony komunizmu można się spodziewać tylko wszystkiego najgorszego. Ze studiów zrobiono „lipę", poziom nauki obniżono, dodano ilość wykładów „ekonomii społecznej marksistowskiej", a odjęto ilość godzin przedmiotów fachowych. Studentów karmi się „sieczką" marksistowską i trzeba to cierpliwie znosić. Społeczeństwo polskie w Kraju żyje tylko nadzieją na lepsze jutro i w tych ciężkich chwilach okupacji sowieckiej czeka w optymizmie na zmianę, na przepędzenie sowieciarzy i komunistów z Polski, czeka na interwencję Zachodniej Demokracji i liczy na Amerykę. Wypadki z wojną na Korei odbiły się dobrym echem w Polsce i podniosły naród na duchu, że wreszcie koniec pochodowi komunistycznemu, [illegible]

Wszyscy chcą w Polsce rządów demokratycznych, a nie komunistycznych, potępiają komunistów oraz sanację przedwojenną. Rząd londyński nie ma tam żadnej powagi i traktowany jest jako przedwojenna sanacja. Polska emigracja powinna się połączyć i utworzyć Rząd Jedności Narodowej, oparty na stronnictwach demokratycznych bez komunistów i faszystów. W Polsce liczą tylko na Amerykę i na Komitet Demokratyczny, jaki jest w Waszyngtonie. U społeczeństwa w Kraju Mikołajczyk cieszy się nadal popularnością i wszyscy pamiętają jego heroiczne zmagania się i walkę oko w oko w Kraju z komunistami. Mikołajczyk jest dla Kraju, a szczególnie dla chłopów, w dalszym ciągu symbolem **POLSKI WALCZĄCEJ**. Mikołajczyk, P.S.L., to symbole, które doprowadzają komunistów do szału, bo wiedzą, że z tej właśnie strony grozi im największe niebezpieczeństwo.

O innych działaczach z emigracji mało się słyszy w Kraju. Kraj jest na tyle dojrzały politycznie i demokratycznie, że nie zgodzi się w przyszłości na rządy kliki wojskowej na wzór przedwojennej sanacji. Mówi się w Kraju, że do 3-ch razy sztuka, że były rządy kliki sanacyjnej, kliki hitlerowskiej i kliki komunistycznej. Kraj wierzy w lepsze jutro i przyszłe demokratyczne rządy w Polsce.

W Staszycki

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Czterdzieści rządów w świecie wydało zeszłego roku nowe znaczki pocztowe, na których znalazło się 111 nowych postaci — mężczyzn, kobiet i dzieci, nie figurujących do tej pory w zapiskach i katalogach filatelistycznych. Nowymi postaciami na znaczkach U.S.A. są Samuel Gompers, przywódca robotniczy i John L. Jones, maszynista kolejowy.

■ Najstarszą aktorką w Wielkiej Brytanii jest Miss Helen Croswell. Rozpoczęła ona karierę aktorską mając lat 22; obecnie liczy 102 lata i ma jeszcze ochotę pokazać się na scenie.

Delegat reżimu warszawskiego, Katz-Suchy sprzeciwia się zawieszeniu broni na Korei

Lake Success. — Jeszcze raz reprezentant kominformowskich „zwolenników pokoju" wypowiedział się za prowadzeniem wojny. Stały reprezentant reżimu warszawskiego w ONZ, Katz-Suchy oświadczył w związku z wysuwanym znowu hasłem o zawieszeniu broni na Korei, że przerwanie tamtejszych działań wojennych na zasadzie powrotu do stanu sprzed 25 czerwca 1950 roku jest niemożliwy.

Katz-Suchy, który występował jako rzecznik bloku sowieckiego, dodał, że takie zawieszenie broni mogłoby nastąpić tylko wtedy jeśli by mocarstwa zachodnie wyraziły uprzednio zgodę na włączenie Formozy do Chin oraz na przyjęcie komunistycznych Chin do Organizacji Zjednoczonych Narodów.

Katz-Suchy oświadczył dalej, że nic nie wskazuje, jakoby Rosja badała na terenie międzynarodowym opinię w sprawie zawieszenia broni na Korei.

★

Nowe propozycje pokojowe na Korei

WASZYNGTON. — Przedstawiciele 14 narodów, których oddziały walczą na Korei w ramach sił O.N.Z. i którzy zbierają się co jakiś czas w amerykańskim Departamencie Stanu dla powzięcia wspólnych decyzyj dotyczących tego konfliktu, rozpoczęli we wtorek obrady, celem opracowania warunków pokojowych, jakie zostaną przedłożone Pekinowi i Północnej Korei.

Jako podstawę przedstawiciele 14 narodów wezmą deklarację złożoną przez prez. Trumana w marcu b.r.

Zmarł Louis de Brouckère, belgijski weteran socjalistyczny

Bruksela. — W poniedziałek zmarł w Brukseli weteran belgijskiej partii socjalistycznej, p. Louis de Brouckère, w wieku 81 lat. Zmarły był przez długie lata przywódcą socjalistów belgijskich i czołową figurą na kongresach drugiej międzynarodówki. Wicepremier i sekr. gen francuskiej partii socjalistycznej, Guy Mollet wysłał telegram z kondolencją imieniem S. F. I. O.

:-:

Międzynarodowy Fundusz Monetarny wzywa do zniesienia ograniczeń wymiennych

Waszyngton. — Międzynarodowy Fundusz Monetarny zawiadomił kraje, które są członkami tej instytucji, że według niego liczne kraje „muszą i powinny" dokonać nowego postępu na drodze do usunięcia ograniczeń wymiennych, które przeszkadzają rozwojowi światowego handlu.

„Praktyka historii świadczy o tym, że międzynarodowy rozwój gospodarczy względnie wolny od wszystkich zastrzeżeń i ograniczeń powoduje większą skuteczność i większą produktywność w dziedzinie gospodarczej."

Nowa święta Salezjanka

RZYM. — Dnia 24 bieżącego miesiąca Ojciec Święty Pius XII ogłosi urzędowo dekret o kanonizacji Błogosławionej Matki Marii Dominiki Mazzarello, założycielki razem ze Św. Janem Bosco, kongregacji Salezjanek Św. Jana Bosco.

Postęp wojsk O. N. Z. na Korei trwa nadal

TOKIO. — Na froncie koreańskim wojska O.N.Z. postępują w dalszym ciągu naprzód. Na niektórych odcinkach postęp ten wynosił w ciągu poniedziałku około 5 km. Licznymi kontratakami komuniści starają się opóźnić posuwanie się oddziałów 8. armii.

Po 5-dniowych walkach opór północnych Koreańczyków na wschodnim odcinku frontu został złamany i komuniści poczęli wycofywać swoje główne siły w rejon gór.

Walki na froncie środkowym i centralnym wzmogły się znacznie na sile. Wysunięte jednostki 8. armii zbliżyły się w kierunku na Chorwon i Kumhwa.

Komuniści starają się obecnie zreorganizować obronę na tym odcinku. Opór Chińczyków na rzece Imjin wzrósł poważnie.

Na odcinku Hwachon zanotowano tylko styczność patroli.

Po zajęciu Yonchon poprzedniego dnia, wojska O.N.Z. posunęły się na tym odcinku naprzód około 4 km.

★

Bombardowanie Wonsan

Amerykański krążownik „New Jersey" ubezpieczony przez dwa kontrtorpedowce wtargnął do zatoki Wonsan i zbombardował koncentracje komunistów oraz urządzenia obronne w tym porcie.

Z drugiej strony doniesienia wtorkowe z frontu koreańskiego mówią, że dwa samoloty komunistyczne zrzuciły 5 bomb na stanowiska 8. armii.

Amerykańskie okręty wojenne przybędą na wody europejskie

NORFOLK (Wirginia). — Amerykańska *flota wojenna, złożona z 2 dużych pancerników*, o wyporności 45 tysięcy ton każdy, (Missouri i Wisconsin), ciężkiego krążownika „Albany" i 10 kontrtorpedowców, pod dowództwem kontradmirała Holloway wypłynęła w poniedziałek z portu Norfolk, udając się na wody europejskie, gdzie odbędzie manewry.

Pielgrzymka na groby zasłużonych Polaków w Montmorency

PARYŻ. (Od wł. koresp.). — Dorocznym zwyczajem staraniem Towarzystwa historyczno-literackiego odbyła się w ubiegłą niedzielę tradycyjna pielgrzymka na groby zasłużonych Polaków w Montmorency.

W pielgrzymce wzięli udział liczni Polacy z Paryża i okręgu paryskiego, ze wszystkich sfer i organizacji polskich. Uczestnicy pielgrzymki udali się najprzód na nabożeństwo, które odprawił ks. szambelan Gałęzewski, dziekan okręgu paryskiego. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. kanonik Leveque, który przemówił m. in. po polsku. Kaznodzieja nawiązując do ofiar złożonych przez Polaków na polu walk o najszczytniejsze ideały człowieczeństwa, przypomniał słowa wielkiego francuskiego pisarza, Wiktora Hugo, który mówiąc o grobie Adama Mickiewicza w Montmorency, oświadczył: „W grobie tym jest życie".

Podczas nabożeństwa pienia kościelne wykonał chór kościelny „Polonia" z Paryża, pod batutą p. Szemry, który również odegrał kilka utworów na organach.

Uczestnicy pielgrzymki udali się następnie pochodem przez miasteczko na cmentarz miejscowy, gdzie znajduje się kilkadziesiąt grobów zasłużonych Polaków, m. in. grób J. U. Niemcewicza, gen. Kniaziewicza, Mickiewiczów, Czartoryskich i wielu innych zasłużonych sprawie polskiej rodaków. Ogółem na cmentarzu spoczywają szczątki ponad 200 Polaków.

Wokół grobów Niemcewicza i Kniaziewicza ustawiły się sztandary stowarzyszeń z Paryża i okolicy, a mianowicie koła ZUPRO Paryż, koła rez. i b. wojsk. Paryż, Stow. Robotników Chrześcijańskich im. A. Mickiewicza z Argenteuil, koła rez. i b. wojsk. z Argenteuil, Stow. Rob. Polskich „Bratnia Dłoń" i b. wojsk. z St. Denis, Rez. i b. wojsk. z Rueil, oraz Tow. Robotników i Rzemieślników im. Józefa Piłsudskiego z Paryża. Po zachowaniu minuty milczenia, pielgrzymi wezwani przez ks. szambelana Gałęzewskiego, odmówili modlitwę i „wieczne odpoczywanie", po czym złożono wieńce na grobach zasłużonych, u stóp tablicy pamiątkowej P. O. W. N. oraz na grobach ofiar ostatniej wojny.

J. Urban

Wieczór artystyczny na rzecz budowy katedry w Kongo

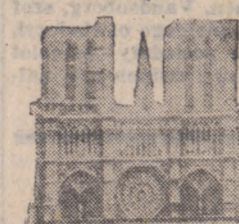
Wieczór artystyczny, zorganizowany przez Unię Francuską w Pałacu Chaillot w Paryżu, cieszył się wielkim powodzeniem. Dochód z wieczoru został przeznaczony na budowę katedry św. Anny w Kongo.



(Foto: Record)
Na scenie Pałacu Chaillot: dwaj żołnierze z misji Garnier.



Ojciec-misjonarz akompaniuje na tam-tamie do tańca murzynów na scenie Pałacu Chaillot.



Wiktor HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

3) (Ciąg dalszy)

— Ależ bez wątpienia! — ciągnął szatanik z góry kolumny. — Cóż tu jest do śmiechu? Zacny człek Gilles Lecornu, którego bratem majster Jehan Lecornu, burgrabia dworu królewskiego, którego ojcem: majster Mahiet Lecornu, pierwszy klucznik lasu Wincenskiego — wszyscy co do nogi obywatele Paryża, wszyscy żonaci z ojca na syna!

Podwoiła się wesołość. Gruby kuśnierz-szubownik, nie pisnąwszy już ani słowa, usiłował wydrzeć się spojrzeniem ciskanym w niego ze wszystkich stron; ale się pocił i sapał na próżno. Jako klin zagłębiający się w drzewo, starania jego ten tylko odnosiły skutek, że coraz mocniej zamykały mu w klamry ramion sąsiedzkich twarz szeroką, krwistą, karmazynową z gniewu i złości.

Nareszcie jeden z sąsiadów mały, krępy, poważny jak i sam pan kuśnierz, przyszedł mu z pomocą.

— Obrzydliwość! i w ten sposób śmią żaki przemawiać do sławetnego! O tożby za moich czasów osmagano ich łozami i na łozach następnie spalono.

Gromada cała wybuchnęła śmiechem.

— Hejże ha! Któż tak znowu wywiódł tonem podobnym? Cóż to za puhacz nieszczęść?

— Aha, mam go, poznaję — rzekł jeden — to mistrz Jędrzej Musnier.

— Jest albowiem jednym z czterech przysięgłych księgarzy Wszechnicy! — zauważył drugi.

— Wszystko tam idzie czwórkami w tej kramnicy! — wrzasnął trzeci. — Cztery narody[1]), cztery fakultety, cztery święta, czterech prokuratorów, czterech elektorów, czterech księgarzów...

— A więc — pochwycił Jehan Frollo — podsadźmyż im i diabła czworonożnego...

— Musnier, z dymem puścimy wszystkie twe książki.

— Musnier, na kwaśne jabłko zbijemy ci twego bębna.

— Musnier, na miazgę zetrzemy ci żonkę...

— Zacną, tłuściutką paniusieczkę Oudarde...

— Która jest równie świeża i wesoła, jak gdyby była wdówką.

— A niechże was piorun trzaśnie — mruknął mistrz Jędrzej Musnier.

— Mistrzu Jędrzeju — odparł Jehan zawieszony zawsze na kapitelu — zamilknij, proszę, albo ci się zwalę na łeb, jak widzisz...

Mistrz Jędrzej podniósł wzrok zdawał się chwilę mierzyć wysokość słupa, ciężar swawolnika, pomnożył ten ciężar przez kwadrat z odległości i język mu przylgnął do podniebienia.

Jehan, pan placu, dodał zwycięsko:

— Bo teżbym to zrobił, jakem brat archidiakona!

— No, nie ma co mówić, śliczni panowie, ci nasi jegomoście ze Wszechnicy! Nie poszanować-że naszych przywilejów nawet w dniu takim jak dzisiejszy! Do licha! Są ognie sztuczne i różdżka na Nowym Mieście, jest misterium, jest król trefnisiów; są ambasadorowie flamandzcy w Starym Grodzie, a we Wszechnicy ani ani!

— A plac Maubert dość przecież wielki! — zauważył jeden z aplikantów, umieszczony na zastawie okiennej.

— Precz z rektorem, elektorami i prokuratorami! — krzyknął Jehan.

— To nic... urządzimy sobie tego wieczora iluminację na Champ-Gaillard — dodał inny — iluminację z książek mistrza Jędrzeja...

— I ze stolików pisarków.

— I z lasek pedelów!

— I ze spluwaczek dziekanów!

— I ze skrzynek elektorów!

— I ze stołków rektora!

— Precz, precz! — jął znowu mały Jehan jak szerszeń — precz z mistrzem Jędrzejem, pedelami i grizipiórkami; precz z teologami, medykami i dekretnikami; precz z prokuratorami, elektorami i rektorami!

— A toż to skończenie świata! — mówił mistrz Jędrzej zatykając uszy.

— O wilku mowa, a wilk tuż... Oto i rektor przechodzi przez plac!... — krzyknął jakiś pauper z okna.

Wszyscy zwrócili się w stronę placu.

— Czy to doprawdy czcigodny rektor, mistrz Thibaut? — zagadnął Jehan Frollo du Moulin, który uczepiony u jednej z kolumn wewnętrznych nie mógł widzieć, co się działo na zewnątrz.

— Tak jest, tak — odpowiedzieli chórem inni; — to on sam, mistrz Thibaut, rektor.

Był to w rzeczy samej rektor: otoczony wszystkimi dygnitarzami uniwersytetu udawał się ceremonialnie na spotkanie ambasady; w tej chwili naukowa ta procesja przeciągała właśnie przez plac trybunalski. Żacy skupieni w oknach przyjęli ją śmiechem i oklaskami naigrawania. Rektor postępujący na czele swego oddziału zniósł pierwsze natarcie, a nie było ono lekkie.

— Dzień dobry, mości rektorze!... Hola, cóż to zagłuchł jegomość? Dzień dobry, powiadam!

— Jakimże prawem u Boga Ojca stary szuler zadarł się tutaj? Azaliżby rzucił grę w kości...

— Patrzcie, jak mulica cwałuje pod nim! Krótsze ma uszy niż pan!

— Hejże! Dzień dobry ci, rektorze Thibaut! Głupcze stary! Stary karciarzu!

— Pomagaj Boże! A dużoś miał szóstek podwójnych tej nocy?

— Ależ morda obwisła!. Ołowiana, zmęczona, zbita nałogowym zamiłowaniem kart i kości...

— Dokądże tak waszmość dążysz, rektorze Thibaut, tyłem się odwróciwszy do Wszechnicy?...

— Ty i mulica!...

— Aha, szuka bez wątpienia kątka przy ulicy Thiabut-od-kart! — wrzasnął Jehan du Moulin.

Cała zgraja powtórzyła koncept głosem piorunującym przy szalonym klaskaniu w dłonie.

— Jedziesz szukać mieszkania przy ulicy Thibaut-od-kart, nieprawdaż, mości rektorze, partyzancie diabełka?

Z kolei wzięto w opały innych dygnitarzy.

— Precz z pedelami! Precz z pałkowódcami!

— Słyszysz, Robku Poussepain, a ten tam oto, kto to jest?

— To Gilbert de Suilly, kanclerz kolegium autuńskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

[1]) Dawna Wszechnica Paryska dzieliła się na cztery wydziały, wedle przyznawanego obywatelstwa akademickiego czterem tak zwanym narodom: Francji, Pikardii, Normandii i Anglii; te ostatnią zastąpiły później Niemcy.

List z Algeru

Kraj, ludzie i obyczaje największej prowincji Francji

(Od własnego korespondenta)

II

Alger jest pięknym, nowoczesnym miastem zbudowanym tarasowato frontem do pięknej zatoki, — wody której mają kolor niebieski zbliżony bardzo do kolôru morza w zatoce neapolitańskiej. Piękny pałac rezydencji stojący na górze ponad pięknym pomnikiem Nieznanego Żołnierza, robi wrażenie imponujące. Nowy magistrat w stylu pałacu nowoczesnego ozdobiony pięknymi kolumnami rzuca się w oczy każdemu lądującemu w porcie. Obok biały gmach luksusowego hotelu „Aletti” (ceny pokoju od 1 800 fr w górę), oblany promieniami słońca — każe marzyć o jakiejś bajce wschodniej.

dlową i zmysł kupieckiej uczciwości. Interesy też idą tu dobrze tym bardziej, że miasto stanowi centrum handlu mającym olbrzymie zaplecze sięgające w głąb czarnego lądu. Przy tym port Algeru ożywił się znacznie od czasów wojny, a obecnie również Alger ma mieć duże znaczenie strategiczne jako ewentualna baza w razie konfliktu ze Wschodem.

Działalność misjonarzy

Trudno nie powiedzieć kilku słów o działalności Ojców Misjonarzy szczególnie „Prces Blanc”, z szeregów których wyszedł świetlanej pamięci Ojciec La Foucauld, czcłowy misjonarz



Ogólny widok na port Algeru (Archiwum).

katolicyzmu w krajach Afryki północnej. Oni to pierwsi jeszcze przed definitywnym podbojem poczęli nauczać i pozakładali liczne szkoły, w których nie tylko głosili słowo Boże, lecz także uczyli praktycznie rzemiosł i rolnictwa. Cieszą się też powszechnym uznaniem starych kolonistów i dlatego okrzyki rzucane na 62 Kongresie Nauczania o gwałtownej potrzebie laickiego nauczania przyjęte tu zostały z niesmakiem.

Przy wejściu do meczetu

Jedną z pierwszych moich wycieczek po mieście było zwiedzenie słynnego meczetu. Po zdjęciu bucików na progu i nałożeniu w tym celu do dyspozycji zwiedzających pantoflii — uprzejmy przewodnik, dawny podoficer spahisów, oprowadzał mnie po tej 1 000 lat liczącej świątyni. Jest to prawdziwy cud architektury. Wewnątrz las 72 kolumn czworokątnych, wspierających łuki w formie podkowy, które dzielą meczet na 9 naw. Nagich ścian prawie nie ma, gdyż wszystkie ozdobione są bogatą ornamentacją bądź też geometryczną, bądź o motywach roślinnych, w których przoduje winorośl. Nad meczetem strzelisty minaret, z którego muzzein wzywa codziennie wiernych na modlitwę, monotonnym głosem głosząc „Allah jest wielki — Allah jest jeden”.

Na starym mieście

Drugim celem mojej wizyty — to była stara arabska dzielnica Casbah.

Uliczki małe, kręte, wspinające się w górę — niesamowicie brudne. Potym pokazano mi dwa domy z dziedzińcami bardzo pięknymi w stylu arabskim i bijącymi fontannami. Na ulicach całe rzesze śpiących biedaków okrytych w łachmany — śpiących na workach, które każdy z nich dźwiga ze sobą. Uliczni fryzjerzy golą przechodniów, ale osobiście wolałbym nosić dwa miesiące brodę, niż dać się ogolić takiemu golarzowi.

W czasie mego pobytu zetknąłem się z licznymi przedstawicielami białych, osiadłych tu od dawna. Rozmawiałem z farmerami, którzy na święta przyjechali łyknąć trochę cywilizacji z odległego „bledu”. Ludzie to mocni o stałowych charakterach, którzy doszli do majątku jedynie swoją pracą bez żadnej prawie pomocy rządu lub minimalnej. Ślepo przywiązani do swych tradycji i ziemi, którą uważają za ojczyznę, zachowali przez pokolenia wszystkie dodatnie rysy rasy francuskiej. Nie są rozpolitykowani, pragną jedynie spokoju i możności spokojnej pracy, i bardzo chwalą rządy obecnego gubernatora p. Naegelen, który w krótki, ale doskonale trafiający do przekonania tubylcom sposób — ukrócił agitację zarówno komunistyczną, jak i też próby pójścia na lep propagandy nacjonalistycznej Ligi Arabskiej z Kairu, dążącej do oderwania Algeru od Francji.

Liga Arabska

Działalność Ligi Arabskiej nie znalazła tu tak podatnego gruntu jak w sąsiednim Maroku. Członkowie Ligi skompromitowali się na tutejszym terenie szukając oparcia dla swej działalności u... komunistów. Ci, rzecz jasna, skwapliwie przyjęli wyciągniętą rękę, lecz z czasem wyszło szydło z worka i nastąpiła kompromitacja bez reszty. Dziś panuje pod tym względem zupełny spokój i nie ma obaw najmniejszych zamieszek.

Kupcy europejscy

Zupełnie oddzielną rasą są miejscowi kupcy pochodzenia europejskiego. Ci, stworzyli coś mieszanego między jednym a drugim gatunkiem ludzi. Od swych współtowarzyszy wschodnich przyjęli zmysł do szybkiego handlu — a wnieśli za to zachodnią etykę han-

Życie tańsze jak we Francji

Życie w Algerze za wyjątkiem hoteli jest tańsze niż we Francji.

Za 150 franków „prix fixe” je się doskonały obiad złożony z 4 dań. Wino jest bardzo tanie. Butelka dobrego wina kosztuje tu od 40—50 franków, a w głębi kraju nawet 30 fr. Znane są też restauracje a właściwie winiarnie, gdzie pije się nie na miarę, ale na czas. Przy każdym stoliku jest zegar — który właściciel nastawia zależnie od czasu przybycia klienta. Na sali jest ogólny zegar wskazujący normalne godziny. Godzina takiego picia kosztuje 60 franków, a klient czerpie wino z beczki stojącej na środku. Właściciel takiej winiarni oświadczył mi, że to doskonały interes — bo klient mając czas, nie spieszy się, a widząc w końcu, że czas jego przechodzi, nie jest w stanie w ostatniej chwili tyle wypić. Co kraj to obyczaj.

I tutaj Polacy

Polaków w Algerze mieszka około 40. Dwóch jest kupcami, jeden den-

tystą, reszta to robotnicy kwalifikowani pracujący w różnych miejscowych fabrykach. Zetknąłem się z jednym z nich. Opowiedział mi swoją historię. Był żołnierzem w Karpackiej Brygadzie — przeszedł Syrię, potem Tobruk i Włochy. Ożenił się z Włoszką i tu się osiedlił. Pracuje jako szlifierz w fabryce szkieł precyzyjnych.

Pobyt mój w Algerze dobiega końca. Opuszczę to miasto z żalem, oryginalne i ciekawe. Tylko klimat zrobił mi figla. Wybrałem się w lekkim ubraniu i namarzłem się. Widać polskie przysłowie „Do świętego Ducha nie ściągaj kożucha” ma znaczenie nawet w Afryce.

Stajnie wyścigowe

Na bardzo oryginalny pomysł wpadło tutejsze Towarzystwo wyścigowe. W krótkim czasie, bo za tydzień rozpoczyna się tu wielki sezon wyścigowy. Zarówno miejscowi tubylcy jak i biali są namiętnymi miłośnikami zarówno tego sportu jak i też związanego z nim hazardu w postaci totalizatora.

Aby więc zachęcić graczy i pokazać im równocześnie, że stawiają na konie o światowej sławie — towarzystwo wybudowało na centralnym Place de la Poste stajnię ze szklaną ścianą i w tej stajni umieściło konia rokującego najlepsze nadzieje, słynną dziś na wszystkich polach konkursowych i wyścigowych klacz francuską „Vigie”. Tłumy gapiów codziennie oblegają stajnię przyglądając się pięknej klaczy — która ma niejednemu z nich przysporzyć nie tylko emocji, ale także może i majątku.

Nawet kobiety miejscowe, które jeszcze nie zarzuciły zasłony, która czyni twarz ich niewidoczną poza oczami — które bywają przeważnie piękne, głębokie, ale też smutne — interesują się również tym pokazem. Widać też całe ich tłumy odziane w białe burnusy stojące i ciekawie przyglądające się pięknej rasowej klaczy. Czy spełnią się ich nadzieje na wygraną? Jest to loteria, jak całe życie nasze.

Jacek Roja

Trzy okresy w rozwoju komunizmu

Dzisiejszy system kremliński jest trzecim etapem w ewolucji komunizmu. Sam Marks proponował w swoim programie **„dyktaturę proletariatu”**; Lenin zmienił ten program na **„dyktaturę nad proletariatem”**; Stalin w praktyce wprowadził **„dyktaturę osobistą”. Widzimy więc, jak dzisiejszy komunizm** odbiegł daleko od teorii założyciela i ojca jego.

Stalin i jego bardzo nieliczne kółko najzaufańszych (14 tylko) rządzi samowolnie milionami drogą **terroru i strachu.** Dalszą i to jeszcze bardziej skuteczną bronią w jego ręku jest jak najdalej rozgałęzione **szpiegostwo;** przyjaciel przyjaciela nie może być pewny, a rodzice drżą przed własnymi dziećmi, które po denuncjacji ojca czy matki, za czym idzie wtrącenie ich do więzienia, otrzymują publiczne odznaczenie za „bohaterstwo” i wszelkie przywileje na nagrody. W podobnych stosunkach trzymanie w ręku batoga jest rzeczą stosunkowo łatwą — do czasu oczywista i na niedaleką metę. A **ciągły strach i ustawiczna trwoga** ubezwładnia moralnie i fizycznie i liczne nawet masy ludności — stwierdza w „Przew. Kat.” S. Torosiewicz z New Brittain (Stany Zjedn.).

Na zewnątrz, to jest poza sferą bezpośredniego panowania komunizm posługuje się w celu zjednania, jeżeli nie czynnych członków, to przynajmniej sympatyków **drogą kłamliwej propagandy,** obietnic najdalej idących i niewyczerpanych funduszów w obronie komunisty, któryby wszedł w konflikt z prawem państwowym. Widzieliśmy w tym naszym kraju (w Stanach Zjedn.), że ambasada rosyjska dawała bez zamrużenia oka setki tysięcy dolarów na kaucję, a procesy przeciw nim toczyły się miesiące i lata szacherskimi wybiegami wysoko płatnych adwokatów, którzy korzystali z nieszczęsnego systemu procedury karnej przepełnionej technicznymi paragrafami prawnymi, które zawsze niemal pozostawiają oskarżonemu drogę do wyjścia z trudności i do niekończących się apelów do wyższych instancji. To samo dzieje się i w innych krajach. W Europie np. gdzie panuje jeszcze zawsze głód i bezrobocie, łatwo pozyskać obietnicami stronników i członków, którym źle idzie i którzy przyjmują politykę: „gorzej być nie może, a więc spróbujmy”. Jest to, jak znakomicie określił sławny polityk włoski, Don Sturzo, komunizm głodnego żołądka i nagich pleców.

Dalej Kremlin trzyma się starorzymskiej polityki utrzymywania mas pod **posłuszeństwem i uległością:** („Divide et impera”) — **rozdzielaj i panuj.** Waśnić jedno stronnictwo przeciw drugiemu; burzyć jedną klasę przeciw drugiej i w mętnej wodzie ryby łowić, osłabiając jedność i siłę społeczeństwa i narodu. Takiej to polityki trzymała się za naszych jeszcze czasów Rosja (np. Litwini i Polacy) a także Austria (Polacy przeciw Ukraińcom; Czesi przeciw Niemcom; Rumunii przeciw Węgrom). Co te państwa czyniły drogą narodowościową, to Kremlin prowadzi drogą ekonomiczną i polityczną. Klinem wciskają się komuniści między partie parlamentarne w Belgii, Francji, Włoszech i Niemczech. Nawet w Ameryce usiłują oni powiększyć antagonizm między republikanami a demokratami, zwłaszcza co do polityki sekretariatu Stanu. A każde, choćby najdrobniejsze rozdwojenie czy osłabienie jedności jest zawsze wodą na młyn stalinowski!

Opanowywanie mas i ludów wewnątrz zniewolniczonych krajów odbywa się drogą ubezwładnienia fizycznego, a co za tym z konieczności idzie, także i moralnego. 96 procent szarej ludności wegetuje tylko a pracować musi ciężko; nie można się żywić latami całymi kaszą i kartoflami i mieć siłę i odporność fizyczną, a gdy tej brak to i duchowo jednostka przechodzi powoli w stan jakoby paraliżu i obojętności na wszystko inne, byleby tylko utrzymać się jako tako przy życiu. Żyjąc z dnia na dzień, co doskonale ilustruje sytuację; bez planu na przyszłość, bez celowej pracy dla ulepszenia losu własnego i rodziny, bez nadziei na lepszą przyszłość. Z takim materiałem ludzkim, pasywnym i bezdusznymć łatwo przeprowadzić program ujarzmienia i zmuszenia do uległości i posłuchu.

Poza granicami zaś komunistycznego obszaru, rekrutacja członków odbywa się stosunkowo łatwo **wśród ludzi, którzy nie chcą myśleć logicznie i krytycznie.** Każdy program lśniący się przyciąga ich ślepo jak ćmy do ognia albo kruka do świecideł. „Mental laziness” — umysłowe lenistwo, jest tym przekleństwem, które my sami na siebie ściągamy i pod nim pozostajemy dobrowolnie z pogardy podną ślepotą i gnuśnością.

Inną jeszcze ma stronę przyciągającą komunizm dla takich umysłów; — jest to rzecz stosunkowo nowa, bo choć system ma już sto z górą lat, to jednak w praktyce został on wprowadzony zaledwie trzydzieści lat temu, co w życiu politycznym czy ekonomicznym jest krótkim okresem czasu. Już starzy Rzymianie znali tę psychologię sukcesów ze strony tych, co głosili i byli przywódcami nowych programów: („rerum novarum fautores”) — cieszyli się wielką popularnością, przynajmniej na krótki czas.

Podobnie jest także z komunistami.

Centrala telefoniczna łącząca W. Brytanię z całym światem

(Od własnego korespondenta)

Londyn w czerwcu 1951

Na zaproszenie kierownika biura prasowego Głównego Urzędu Pocztowego W. Brytanii, p. Sidney Campion'a, korespondent „Narodowca” zwiedził centrale telefoniczne w gmachu Faraday i przy Wood Street.

Gmach Faraday jest jednym z największych budynków w Londynie, budowany początkowo w 1890 r., lecz później rozszerzony i przebudowany. Został on w 1933, z okazji inauguracji, poświęcony pamięci wielkiego wynalazcy telefonicznego, Michała Faraday'a.

Tylko przy pomocy uprzejmych przewodniczek można się poruszać bez błądzenia po labiryncie sal i korytarzy tego olbrzymiego gmachu. Ponad dwa tysiące urzędniczek i 2 700 urzędników pracuje w jego dziesięciu centralach i licznych biurach Są to centrale (5), łączące Londyn z wszystkimi częściami W. Brytanii (500 obsługujących). centrale (3 tzw. „wchodzące”), pośredniczące w łączeniu pomiędzy sobą centralek prowincjonalnych, nie posiadających bezpośredniego połączenia ze sobą; centralę podmiejską (Toll), podzieloną na „wchodzącą” i „wychodzącą”; centralę kontynentalną, łączącą Londyn z kontynentem 316 kablami, z tego 96 z samym Paryżem. Bezpośrednio Londyn łączy się z następującymi miastami: Aarkus, Amsterdam, Antwerpia, Bazylea, Białogród, Berno, Brema, Bruges, Bruksela, Bukareszt, Budapeszt, Kolonia, Kopenhaga, Düsseldorf, Frankfurt, Genewa, Genua, Gandawa, Gotheburg, Hamburg, Hanower, Helsinki, Lille, Madryd, Malmö, Marsylia, Mediolan, Minden, Nicea, Oslo, Ostenda, Paryż, Paris-Plage, Praga, Rzym, Rotterdam, Rouen, Stockholm, Stuttgart, Haga, Wiedeń, Warszawa, Zurych. — Wielkie ośrodki prowincjonalne brytyjskie łączą się z Londynem automatycznie, bez żadnej manipulacji centralnej, poza kontrolą.

Próba łączenie korespondenta „Narodowca” z Warszawą nie powiodła się; centrale zakurtynowe odpowiadają z reguły źle i są trudne do osiągnięcia. Z Berlinem (zachodnim) można się łączyć łatwo przez Minden; **z Wiedniem trzeba się łączyć przez kontrolną stację rosyjską, sprawdzającą „rodzaj rozmowy”! Z Paryżem** (i dep. Sekwany), Szwajcarią, Belgią, Holandią połączenia są natychmiastowe, z Niemcami i Skandynawią bardzo szybkie; z innymi państwami Europy trzeba zamówić połączenia i zaczekać na wywołanie. Język francuski używany jest w większości krajów Europy. Centrala „Faraday” łączy tygodniowo 460 000 rozmów długodystansowych, z tego 60 000 z kontynentem, dwa miliony rozmów podmiejskich i ponad to pośredniczy milionowi rozmów. Pracowniczki centrali łączą w ciągu dnia; w nocy, dyżurują wyłącznie mężczyźni.

Rozmowy z krajami pozaeuropejskimi i Grecja łączone są za pośrednictwem central radiowej przy **Wood** Street; tygodniowo jest 4 000 **takich** rozmów. W ten sposób wszystkie kraje świata, **za wyjątkiem Rosji i Chin,** są w zasięgu londyńskich central telefonicznych. Łączyć się można również z wieloma dużymi statkami pasażerskimi brytyjskimi, francuskimi, włoskimi i holenderskimi, tudzież ze statkami bryt. żeglugi rzecznej. Rozmowy z USA i Kanadą łączone są natychmiastowo.

Król (z rodziną) korzysta z własnej centralki w centrali Faraday; jest ona obsłużona przez personel szczególnie uprzejmy i wykwalifikowany, jednak **bez pierwszeństwa zasadniczego** w stosunku do innych rozmów.

Poza wspomnianymi centralami działają na obszarze Londynu jeszcze trzy pomocnicze centrale kontrolne, m. in. ułatwiające wszelkie sprawdzenia.

Po ukończeniu odwiedzin p. Campion pożegnał się serdecznie z przedstawicielem „Narodowca”, prosząc go o nadesłanie mu egzemplarza z niniejszym sprawozdaniem.

Ar.

Największy ogród zoologiczny świata

Trzeba zwolnić! Na szosie znajduje się kilka lwów. Jedziemy drogą przez park Krugera i taki obrazek często widzimy. Czasem są to nosorożce, kiedy indziej słonie.

Co i jak — opowiem.

Zaczęło się od Anglika J. Stevenson-Hamiltona, który przybył do Afryki Południowej i po skończeniu wojny boerskiej w 1912 r. został zamianowany zawiadowcą rezerwatu „Sabi”. Pracował nad tym ponad 40 lat.

Właściwym założycielem był „Wuj Pawel”, Kruger w 1898 r., który widział jak ludzie tępią zwierzęta i chciał je uratować od zagłady. Stworzony przez niego rezerwat jest wielkości mniej więcej Belgii. Znajduje się w Transwaalu obok rzeki Sabi. W r. 1926 nazwano go Narodowym Parkiem im. Krugera. Dostęp do parku jest dozwolony, zasadniczo tylko w zimie, to jest między czerwcem a wrześniem, bo wtedy nie ma moskitów.

Przejeżdżający turysta ma — w razie potrzeby — do rozporządzenia okrągłe chaty zwane „rondavels”. W nich znajdzie tylko najważniejsze przedmioty, jak łóżko polowe, lampa, krzesło. Rozmieszczone są tablice ostrzegawcze w stylu: „Uważaj na słonie!” (Beware of elephants).

W parku zwierzęta mogą robić co im się podoba, tylko ludziom narzucono różne ograniczenia. Oczywiście nie wolno polować. Nadto zakazanym jest wychodzić z samochodu, w razie spotkania jakiegoś zwierzęcia trzeba zamknąć okna. To zarządzenie ma na celu, by zwierzę nie poczuło zapachu człowieka tłumionego przez wyziewy samochodu.

Różne jest zachowywanie się zwierząt. Żyrafy, na przykład są bardzo ciekawe. Ustępują samochodowi, idą w krzaki i stamtąd przypatrują się temu dziwnemu przedmiotowi. Ze słoniami trzeba uważać. Zasadniczo łagodne, mają wśród swoich tak zwanego samotnika, to znaczy słonia bardzo złośliwego, chodzącego zawsze samotnie. To jest jedyne stworzenie, które się tępi.

Zwierzęta dają sobie same radę. Jedno zjada drugie, takie jest prawo natury, ale stosunek do człowieka jest raczej życzliwy. Jednak w nocy trzeba uważać, wtedy jest mniej bezpiecznie.

Nie chcę przedłużać niepotrzebnie artykułu, jednak podam przy sposobności dość mało znane zdarzenie.

Na jednej z wysp archipelagu Malajskiego panowały rajskie stosunki. Zdarzyło się, że na wyspie tej znalazło się kilku rozbitków, Zwierzęta zachowały się bardzo po przyjacielsku. Rozbitkowie żyli spokojnie, nie atakowani przez drapieżników. Ale zdarzyło się, że do niemowląt zbliżył się olbrzymi drapieżnik. Ojciec przestraszył się, strzelił i zabił go.

Z miejsca stosunek zwierząt zmienił się. Nastawienie stało się wrogie i już nie można było tak swobodnie poruszać się.

Jak zwierzęta komunikują się między sobą, żeby sobie podawać wiadomości — nie wiemy, ale fakt jest faktem. B.

Koniec kata hiszpańskiego

Hiszpański dziennik „El Castellano Burgos” podał wstrząsającą opowieść o smutnym końcu jednego z krwawych katów czerwonej Hiszpanii, kierownika więzienia w Almerii, latem 1936 r. Luis Ferdnandez Espinar, alkoholik od wczesnej młodości, po dojściu do władzy frontu czerwonego tym się odznaczał, że co wieczór pijany schodził do więzienia i tam własnoręcznie strzelał do zakładników przede wszystkim kapłanów, kładąc trupem codzień trzy lub cztery osoby. Nadszedł jednak dzień kary, kary tak strasznej, że grozą przejmuje. Espinar zachorował, a wezwani lekarze stwierdzili raka i stan beznadziejny, tak, że rokowali mu najwyżej kilka tygodni życia. Nastąpił okres strasznych bólów, których nie mogły złagodzić nawet zastrzyki morfiny, a następnie ataki szału, nieprzytomności i majaczeń. W chwilach tych, Espinar wykrzykiwał: „Ja nikogo nie zabiłem!.... To nie ja byłem!.... Zmuszono mię do tego!...” W ostatnich dniach nadeszły objawy skruchy. Wołał wówczas: „Jestem katolikiem!... Chcę się wyspowiadać!... Przyprowadźcie do mnie księdza!...” Niestety, nikt mu nie mógł pomóc i własna żona, która bardzo cierpiała z powodu stanu swego męża, musiała mu odpowiedzieć: „Jakżeż możemy sprowadzić księdza, skoroś ich wszystkich wystrzelał!”...

Tak umarł bez pociechy religijnej, której możności sam się pozbawił.

—:•:—

„W roku 1953 będziemy mogli oswobodzić świat”

Waszyngton. — Charles E. Wilson, przygotowujący obronę z ramienia U. S.A., na konferencji prasowej wygłosił znamienne przemówienie. Powiedział on: „Kiedyś w roku 1953 mamy nadzieję, że razem z innymi wolnymi narodami, dosięgniemy punktu takiego, że powstrzymamy każdego agresora, a jeżeli dojdzie do czegoś gorszego, będziemy w możliwości oswobodzić świat, tak że będzie mógł swobodnie zabezpieczyć swoje warunki życia.

Nuncjusz papieski w Belgii, ks. arcyb. Cento, na polskiej pielgrzymce w Montaigu



Nuncjusz apostolski w otoczeniu kilku księży polskich wita się z Polonią w Belgii.



Księża polscy w procesji przed baldachimem z Najświętszym Sakramentem.



Młodzież i dzieci w strojach narodowych niosą obrazy z patronką Polski, Najśw. Marią Panną.



Rzesza rodaków i rodaczek postępująca w procesji śpiewa nabożne pieśni eucharystyczne i do Matki Boskiej.

Z życia organizacyjnego na Wychodztwie

Dzieci polskie z Noeux, które przystąpiły do Pierwszej Komunii św.



Grupa dziewcząt wraz z ks. prob. Dudą.



(Foto: Michałowski Noeux-les-Mines)

Grupa chłopców. Po lewej ks. prob. Puchała z Bethune, w środku prob. Noeux, ks. Duda.

Z 16-lecia Rodzin Pol. Obrońców Ojczyzny w Oignies - Chapelle

R.P.O.O. obchodziła w niedzielę 27. maja br. 16-lecie pracy dla Ojczyzny. Uroczystość rozpoczęto mszą św. w kościele św. Józefa na Chapelle. Wszystkie Stow. zrzeszone w Komitec e Tow. Miejscowych, wysłały swe sztandary dla uświetnienia mszy św. Przybyła również delegacja koła Waziers ze sztandarem oraz sztandar związkowy.

Zarząd Główny związku reprezentowała sekretarka, p. Kukiełczyńska.

Z powodu Procesji Bożego Ciała, uroczystość popołudniową rozpoczęto o godz. 19-tej. Prezeska koła p. Leśniakowa otwarła uroczystość, witając gości oraz bardzo licznie zebraną publiczność, poczem obecni odśpiewali pieśń: „O Panie któryś jest na Niebie".

Pierwszym punktem programu był występ koła śpiewu „Chór Nowowiejski" z bardzo urozmaiconym repertuarem. Burza oklasków i ciągle wołanie bis-bis, świadczyły, że sympatyczni śpiewacy zdobyli serca publiczności.

Ponieważ rocznica koła była połączona ze świętem matek, ksiądz proboszcz Wiater przemówił o roli matki, o jej trudzie i samozaparciu i poświęceniu się dla rodziny i Kraju, wzywając obecnych, aby umieli ocenić ten ogrom pracy i poświęcenia, jakie matka codziennie spełnia bez szemrania i rozgłosu, nic wzamian nie żądając.

Następnym punktem były występy dzieci członkiń koła z deklamacjami i wierszykami na cześć matek, a potem nasi „malusińscy" z ochronki wystąpili z deklamacjami i inscenizacją podczas której obrzucili mamusie kwiatami.

Publiczność śledziła występy małych artystów z zapartym oddechem a oczy niejednego widza powlokły się pod powieką ukrytą łzą, snadź myślą cofnął się wstecz i obraz matki stanął przed oczyma duszy.

Dalszym punktem programu był występ koła amat. im. Adama Mickiewicza" z Libercourt ze sztuką p. t.: „Macocha". Treść sztuki poważna, o wysokim poziomie moralnym, oddana ze zrozumieniem swej roli przez aktorów, jako całość wypadła dobrze i publiczność nie szczędziła oklasków amatorom, którzy swym wysiłkiem pozwolili jej zapomnieć o szarzyźnie dnia powszechniego i przenieść się na chwilę w inny świat.

Późno po północy zakończono uroczystość.

* * *

Zarząd koła R.P.O.O. Oignies - Chapelle składa tą drogą wszystkim którzy przyczynili się do uświetnienia uroczystośc, staropolskie „Bóg zapłać". ZARZĄD

Muzyka - Śpiew - Teatr

Koło Teatr. im. J. Poniatowskiego z Dourges wystawiło „Skalmierzanki" w Revin (Ard.)

Nic nie odstraszyło mistrza Zw. Pol. Tow. Teatral., pomimo tak niepewnej pogody, od dalekiej podróży do Revin. Gdy dnia 29. 4. br. nasz autobus stanął na oznaczony czas na placu dworcowym w Revin, mnóstwo rodaków, rodaczek i młodzieży oczekiwało naszego przyjazdu.

Tylko się nie rozchodzić, prosimy do świetlicy — wołała Marysia Pietruszkówna, młoda i energiczna sekret. Koła Młodzieży z Revin, wraz ze swym prezesem p. Podolskim.

Piękna i schludnie utrzymana świetlica nie mogła pomieścić wszystkich. W gorących słowach przywitał swych gości p. Podolski, prezes Młodzieży, życząc im miłego pobytu pomiędzy rodakami w Revin. Kolega Szłapka Bol. dziękował za szczere słowa przywitania i potężnym chórem zaśpiewano „Choć burza huczy wkoło nas".

Rozkwaterowanie nie zabrało dużo czasu, gdyż było zorganizowane sprawnie, a wszystkim spieszyło się na obiad, gdyż przedstawienie rozpoczynało już się za kilka godzin.

Piękna i wielka sala Sióstr w Revin była pełna, gdy prezes p. Podolski przywitał Koło Teatr. z Dourges oraz rodaków z Revin i okolicy. Prezes Szłapka Bol. po przemówieniu do organizacji i rodaków z Revin wręczył prezesowi Młodzieży piękny bukiet biało-czerwonych kwiatów, a sala chórem zaśpiewała „Jeszcze Polska nie zginęła".

Następnie zadeklamowała młoda i utalentowana 6-letnia Beata Pstrygas wzruszający do łez wierszyk „Witam Was, witam".

Za chwilę otworzyła się kurtyna i rodacy mieli okazję podziwiać artystyczne wykonanie dekoracyj Koła Dourges do sztuki „Skalmierzanki" oraz piękne stroje ludowe i ciekawą charakteryzację.

Nie będę już opisywał, z jakim zainteresowaniem śledzono cały przebieg gry, gdyż oklaskom nie było końca przy każdej zmianie aktów, a już przy zakończeniu tańców w ostatnim akcie sala wrzała od bisowania. Rodakom z Revin ciężko było opuszczać salę.

To też na zakończenie p. Klimek, prezes Rez. i b. Wojsk z Revin, w serdecznych słowach podziękował w imieniu kolonii Revin, mistrzowi Zw. Tow. Teatr. Kołu Dourges, że nie bacząc na wielkie koszty i trudy oraz na odległość przyjechało, aby Polacy w Revin mogli poznać nasz piękny polski teatr ludowy. Okrzykiem „Cześć temu zespołowi teatralnemu" zakończył swe podziękowanie. W imieniu Rady Rodzicielskiej z Revin dziękował za występ p. Chodura.

„Skalmierzanki" odwiedzają dolinę Mozy

Korzystając następnego dnia z pięknej pogody, aby odpocząć po trudnym występie niedzielnym, wyruszyliśmy odwiedzić dolinę Mozy od Revin do Givet. I tu z okna autobusu „Skalmierzanki i Skalmierzanie" podziwiać mogli piękność Ardenów w majowej szacie. W czasie godzinnego postoju w Givet, mieliśmy okazję zwiedzić zabytki byłej fortecy miasta i kościół. W drodze powrotnej mówiliśmy o tej pięknej okolicy, tak odmiennej od naszych szarych hałd i dymiących kominów.

„Skalmierzanki" szukały konwalii w górach

Nasze „Skalmierzanki" wyruszyły dnia 1 maja rychłym rankiem po konwalie. Poprosiły pana Pietruszkę (ojca) o łódkę — i dalej wiosłować na drugą stronę rzeki. Teraz zaczynała się dla nich sprawność w wdrapywaniu się na „trou de diable". Widząc to nasi „Skalmierzanie" ruszyli w pościg za nimi. Po nazbieraniu konwalii i zrobieniu kilku zdjęć, nastąpił powrót przyspieszony, bo zjeżdżano ze skał.

Był już czas — obiad czekał, a wieczorem następował odjazd.

Rodacy żegnają Dourges

Jak ciężko odjechać! Jak tu opuszczać tak piękną okolicę po 3-dniowym pobycie? Trzy dni to za mało. Po dniu pracy oczekuje występ w Lille na uroczystości Konstytucji 3. Maja. Nasz drugi z rzędu występ w Revin, jeszcze bardziej zacieśnił nawiązane więzy przyjaźni.

Nastąpiło jeszcze raz krótkie pożegnanie w świetlicy, prezes Młodzieży p. Podolski wręczył bukiet kwiatów. Całe Revin przybyło na pożegnanie. Jeszcze jedna lampka wina i tak żegnani bez końca przez wdzięcznych rodaków z Revin wyruszyliśmy w drogę powrotną. G.

Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Męskiej w Barlin obchodziło swą 23-cią rocznicę

W niedzielę 3-go bm. obchodziło Stowarzyszenie polskiej młodzieży męskiej 23-cią rocznicę. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., którą o godz. 11.30 odprawił na intencję Stowarzyszenia patron jego, ks. prob. Kędzierski, który wygłosił również podniosłe okolicznościowe kazanie. W czasie nabożeństwa, członkowie Stowarzyszenia przystąpili gremialnie do Stołu Pańskiego.

Po południu został rozegrany mecz siatkówki między drużynami Stowarzyszenia Młodzieży z Divion i Barlin. Zwyciężyła zasłużenie drużyna z Divion.

O godz. 16-tej rozpoczęła się na sali polskiej przy Boulevard Arago akademia, na którą, poza liczną gromadą rodaków miejscowych, przybyły stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej z Divion, Noeux-les-Mines i Mazingarbe 2.

Przewodniczył prezes druh Pijaczyński, który otwierając akademię powitał ks. Stolarka, dyrektora Zw. K.S.M.P., ks. prob. Kędzierskiego, patrona miejscowego Stowarzyszenia, przedstawiciela „Narodowca" oraz zebranych rodaków i młodzież.

Na program akademii złożyły się śpiewy, przemówienia ks. patrona Kędzierskiego i dyrektora Zw. K.S M.P. ks. Stolarka oraz przedstawienie teatralne pod tyt.: „O. S. czyli wyprawa ślubna", w wykonaniu zespołu amatorskiego K.S M.P. Mazingarbe.

Akademię zakończono odśpiewaniem hymnu „My chcemy Boga". Wieczorem odbyła się zabawa taneczna na sali gminnej.

SKAUTING—CAMPING

Z 20-l. drużyny Z.H.P. im. Zawiszy Czarnego w Algrange (Moselle)

W Zielone Święta harcerstwo w Algrange obchodziło uroczyście 20-lecie istnienia drużyny Z.H.P. im. „Zawiszy Czarnego". Uroczystość ta, do której tut. harcerstwo z wielkim zapałem przygotowywało się, wypadła wspaniale i cała drużyna może być dumna.

Już od samego rana harcerze i harcerki uwijali się po kolonii z radosnymi uśmiechami i harcerską dumą. Od godz. 10-ej zaczęły się schodzić bratnie organizacje z pocztami sztandarowymi przed świetlicą harcerską: jak Tow. Krzewienia Oświaty z Nilvange, Tow. Św. Barbary z Algrange, Tow. Różańca Św z Algrange, sztandar Hufca „Gniezno", Społeczno-Katolickie Tow. „Ogniwo" na wschodnią Francję, było reprezentowane przez p. Wł. Brochwicza itd.

Najradośniejsza chwila była, kiedy krótko przed wymarszem do kaplicy św. Antoniego na Mszę św., przyjechali z niecierpliwością oczekiwani harcerze I-go Okręgu(z północnej Francji). Gdy autobus się zatrzymał harcerze i harcerki z drużyn Algrange, Nilvange, Audin le Tiche, La Mourriere wchodzących w skład hufca „Gniezno", przywitali „Północ"" gromkim „Czuwaj!", na co druhowie z Północy odwdzięczyli się tym samym okrzykiem.

Następnie ks. Dukiel, kapelan Z.H P. na wschodnią Francję, hufcowy Landzberczak St., prezes K.T M. Gawerecki St. przywitali kierowników Z.H.P. na Francję w osobach panów: Kozalę Feliksa, przewodniczącego Z. H P., Koniecznego Franciszka, komendanta Z.H.P.; Wiśniewskiego, ref. ośw. K.P.H.; Jelskiego, instruktora objazdowego Z.H.P.; Sembę Jana , kom. I-go Okręgu Z.H P.; Wisieckiego, prezesa K.P.H. z Noeux les Mines.

Po powitaniach wszyscy pochodem udali się do kaplicy na uroczystą Mszę św , którą w intencji harcerstwa i za poległego w ostatniej wojnie harcerza z tut. kolonii śp. dh. Płaczka, odprawił ks. prob. Dukiel.

Uroczystą Mszę św. upiększył śpiewem chór kościelny z Nilvange pod batutą p. Trędy Stanisława, na Fis-harmonii przygrywał p. Brochwicz Wł. Piękne kazanie wygłosił ks. Dukiel. Po skończonej Mszy św. wszyscy wierni odśpiewali „Boże coś Polskę".

Następnie przed kaplicą przedefilowały szeregi harcerskie przed sztandarami i ze śpiewem pomaszerowały przed świetlicę, skąd harcerze z Północy zostali zabrani przez tutejsze polskie rodziny na obiad.

Po obiedzie w pobliskim lesie, harcerstwo urządziło wspólny Kominek, a kierownicy Z. H.P. na Francję z działaczami społecznymi z tyt. kolonii, odbyli wspólnie krótkie informacyjne posiedzenie, omawiając zagadnienia harcerskie.

O godz. 17-ej w wypełnionej sali przez Polonię tut. i z okolicy odbyła się bogata w program akademia. Po przywitaniu gości przez drużynowego Kosmalę Leona, harcerze z hufca „Gniezno" odśpiewali „Wszystko co nasze", a hufcowy Ladzberczak przywitał komendanta I-go Okręgu, dziękując zarazem za wzięcie udziału harcerzy z I-go Okręgu w tym wspólnym święcie. Niemilknące oklaski i braterskie uczucia wywołała chwila, kiedy komendant II-go Okręgu na wschodnią Francję dr. Landzberczak St. wręczył komendantowi I-go Okręgu Sembie Janowi piękny odlew „ptaka-mewę", symbol departamentu Moselle, a dh. Semba wzamian, figurkę Matki Boskiej.

Piękny był gest komendanta Z.H.P. Koniecznego Franciszka, kiedy po przemówieniu do młodzieży harcerskiej, wręczył hufcowi „Gniezno" lancę z proporcami drużyn Z.H P. I-go Okręgu, jako pamiętny dar z okazji spotkania się tych dwóch okręgów, zdala od siebie, ale pod jednym prawem harcerskim żyjących!

Rzęsiście oklaskiwane przemówienie do społeczeństwa i młodzieży harcerskiej wygłosili pp. Kozal Feliks, przewodniczący Z.H.P. na Francję; Brochwicz Wł., przedstawiciel Społeczno-Katolickiego Tow. „Ogniwo" na wschodnią Francję; proboszcz tut. kolonii ks. Furgał; Ref. Ośw. K.P.H. na Francję Wiśniewski.

Do upiększenia akademi przyczyniła się również młodzież, drużyna zuchów z Nilvange z deklamacją. Krakowiak został wykonany przez siostry Osuch z Audin le Tiche. Pięknie wypadł duet pt. „Koło mego jezioreczka" wykonany przez pp. Bieniewicza i Dukla przybyłych z harcerzami z Północy. Drużyna z Algrange popisywała się krakowiakiem zbiorowym, a młodzi harcerze z tejże drużyny odegrali sztukę p.t. „Jak Bolek został harcerzem". Pięknie wypadł również siarczysty Mazur wykonany przez drużynę z La Mourriere. Krąg starszo-harcerski z Północy swą grą na mandolinach, skrzypkach i gitarach, śpiewami i humoreskami, wywołał na sali rzęsiste oklaski i niemilknące „bis"!

Po wyczerpaniu programu, p. Gawerecki, prezes K.T.M. w imieniu harcerstwa i K.T. M. podziękował wszystkim gościom za liczny udział w tak pięknej uroczystości.

Na zakończenie wszyscy zebrani odśpiewali „Rotę" i z nowym silniejszym uczuciem przyjaźni do harcerstwa, rozeszli się do domów. Wieczorem odbyła się piękna polska zabawa taneczna. S-ca.

Ze wspomnień z wycieczki I. Okr. Harcerzy do Wschodniej Francji

Wracamy na Północ

Nazajutrz po uroczystości, o godzinie 5-tej pobudka, golenie, mycie, śniadanie i o 7,45 odjazd. Oczywiście, że było spóźnienie o 45 minut, gdyż niejedni „nawalili" na zbiórkę na godzinę 7-mą. O mało byliby pozostali, dlatego, że już autobus ruszał, gdy ostatni przybiegł.

Trasa powrotna prowadziła przez Verdun, Reims, Laon, St. Quentin, Douai do Lens. O godzinie 10-tej byliśmy na polach walk 1914-1918 pod Verdun. Zwiedziliśmy cmentarz, kryptę zwłok żołnierzy nieznanych, Fort de Douaumont, Fort de Vau, Tranchee des Bayonettes i tutaj dopiero przeżyliśmy zgrozę wojny. Ruszamy do Reims. Śliczne widoki natury, oczy nasze nie mogą się napatrzeć na nie, dojeżdżamy do Reims. Zaczyna się zimno. Deszcz pada, wieje z silnym wiatrem. Mimo to idziemy zobaczyć słynną na świat cały katedrę. Zjedliśmy obiad i potem pojechaliśmy by przez godzinę zobaczyć cudo architektury. Godzina 16.45 wyruszamy już, by jaknajprędzej dobić do Lens. Ze względu na dwugodzinne opóźnienie w rozkładzie jazdy naszej wycieczki, byliśmy zmuszeni zrezygnować z zapoznania się z miastem Laon.

Teraz motor warczy na całego, szofer świetnie manewruje, cały sztab uwagi nie zwraca na drogi, wszyscy już powoli są przemęczeni, śpiew się kończy i wiara zaczyna zasypiać.

Z boku pozostawiamy miasto Laon, teren robi się już coraz dla nas lżejszym, zaczyna się powoli równina, jeden przystanek, napić się, rozruszać kości i po 10-ciu minutowym postoju ruszamy naprzód. Cambrai i już za kilkanaście kilometrów mamy Douai. Docieramy na 19,30 do Douai. Tutaj opuszcza nas hruh Wiktor z Masny. Jedziemy dalej. W Henin-Lietard, wysiadają Kwiatkowscy, w Noyelles harcerze z tamtejszej drużyny. Potem Sallaumines, Lens, Grenay, Noeux, Bruay, Marles i Auchel. Z powodu opóźnienia wszyscy zostali zawiezieni do swoich ośrodków, z których wyjechali. O 21.15 byliśmy w Noeux, tak że jeszcze ci którzy zmuszeni byli pójść do pracy na nocną zmianę mogli zdążyć.

Dużo mieliśmy wspólnych przeżyć, wszystko dobre ma swój koniec, lecz nie wolno nam zapominać o tych, którzy pozostali tam na wschodzie. Przede wszystkim składam w imieniu wszystkich uczestników wycieczki serdeczne podziękowanie druhowi phm. LANDZBERCZAKOWI Stefanowi, komendantowi hufca „Gniezno", i druhowi KOSMALI Leonowi za przygotowanie nam tak wspaniałego przyjęcia, organizacjom społecznym, całej Polonii z ALGRANGE I OKOLIC za gościnę i ojcowskie przyjęcie.

Gościliście nas ładnie, czuliśmy się jak u siebie, by zrewanżować się, cały Wschód zapraszamy na Północ na rok 1952, by znowu razem cieszyć się i radować życiem młodego Polaka-harcerza.

Czuwaj!
CZARNY WŁODARZ

Wiosenna odprawa II. Okręgu Z.H.P. we Francji

Dnia 20. maja br. odbyła się w Metz — Café de la Paix — Place de Chambre — wiosenna odprawa II. Okręgu. W odprawie uczestniczyło 9 instruktorów i cztery harcerki-drużynowe, jak też zaproszone grono nauczycielskie. Zebrani reprezentowali następujące środowiska: Merlebach, Creutzwald, Alzacje, Montjoie la Montagne, Rombas, Metz i Stiring-Wendel.

Odprawie przewodniczył komendant II. Okręgu, hm. Bałabuszyński Zdzisław. W czasie 7-godzinnych obrad omówiono akcję letnią, sprawy ośrodka i organizacyjne.

AKCJA LETNIA. — Ustalono, że tegoroczny obóz stały, założymy w Ardenach w czasie od 15. 7. do 7. 8. br. Komenda obozu przedstawia się następująco: komendant: hm. Wiśniewski Paweł-Marcin — 11, Rue Joseph Vogt, Pulversheim (Haut-Rhin); oboźny: phm. Polczyński Kazimierz, 91, Rue Basse, Merlebach (Moselle); kwatermistrz: hm. Bałabuszyński Zdzisław, 36, Rue Dr. Gauthier, Knutange (Moselle), członkowie: drużynowy po próbie Świgon Marian, Freyming (Moselle), druh Marcinek Franciszek, Creutzwald (Moselle); komendantka obozu harcerek: vacat.

Opłata od harcerzy do 16 roku życia: 2.500 frs., od harcerzy powyżej 16 lat 3.000 frs. Zgłoszenia do obozu przyjmują wyżej wymienione osoby obok drużynowych i hufcowych.

WYCIECZKA do HISZPANII. — Podajemy do wiadomości, że jest jeszcze 12 miejsc wolnych.

WYCIECZKA ROWEROWA WĘDROWNIKÓW na JAMBOREE 1951. Zawiadamiamy, że od 3. do 13. sierpnia br. odbędzie się Międzynarodowe Jamboree 1951 w Austrii w miejscowości Bad Ischl. Komenda II. Okręgu organizuje wycieczkę rowerową. Komendantem wycieczki jest drużynowy po próbie H.R. Szulc Ludwik — 34, Rue de l'Hôpital, Cernay (Haut Rhin). Warunki uczestniczenia w wycieczce są następujące:

Ukończonych lat 18, piesmne zezwolenie swego komenlanta Okręgu, czy hufcowego, opłacone składki organizacyjne do grudnia 1951, kompletny ekwipunek według wymagań, dokumenty: karta identyczności, legitymacja organizacyjna polsko-francuska, książeczka służbowa, paszport każdy uczestnik wyrabia sobie indywidualnie—trasa przez Niemcy. W czasie wycieczki gotowanie indywidualne — dopuszczalne zespoły po 2 — 3. Wycieczka odbędzie się bez względu na ilość uczestników. Uczestnicy pokrywają wspólnie minimalne koszty organizacyjne. Wycieczkę przygotowuje się pod kierunkiem druha Wiśniewskiego Pawła.

Zgłoszenia należy kierować na adres druha Szulca Ludwika, załączając 15 frs na odpowiedź. Bliższe szczegóły otrzymają zgłaszający się indywidualnie. Na odprawie omawiano też sprawy ośrodka. Komisja Ośrodka czyni wysiłki, aby Ośrodek został zakupiony jeszcze w bieżącym roku. Prosimy o nieprzerywanie zbiórki pieniężnej na ten cel.

Z wielką powagą i głęboką troską omawiano sprawy organizacyjne. Uczestnicy odprawy zwracają się z apelem do wszystkich harcerek i harcerzy II. Okręgu Z.H.P. we Francji, aby pogłębili czujność w stosowaniu prawa i przyrzeczenia tak w życiu osobistym jak i organizacyjnym.

„Czuwaj!"

Za Komendanta II. Okręgu Z.H.P. we Francji:
(—) WIŚNIEWSKI Paweł-Marcin

Pod Twoją Obronę

(Opowiadanie dziewczyny z oświęcimskiego łagru)

...Kiedyś chciałam się zabić. — Siedziałam przez rok w ciężkim więzieniu. Zwolniono, bo były duże starania, ale po trzech miesiącach wpadłam przy robocie znowu... Już gorzej, bo recydywistka. Wysłali mnie do Mysłowic do więzienia karnego. Okropne! Nic nie wolno robić i ciągłe milczenie i ciągła nieruchomoć. Siedziałyśmy całe dnie, trzymając w przepisanej pozycji ręce i nogi bez prawa otwarcia ust, a wachtmeisterka chodziła ciągle po korytarzu (bo drzwi tam nie było, tylko krata) i obserwowała. Pies baba. Niech tylko która z nas podniosła się, albo założyła nogę na nogę, już leciała z biciem. Było nas kilkanaście samych młodych dziewcząt i musiałyśmy tak siedzić jak mumie. Strasznie było. Zostałam dwa razy przyłapana na szeptaniu do sąsiadki, więc mnie dali na izolację.

I wtedy to postanowiłam się zabić.

Myślałam sobie: rodzice mają z mojego powodu tylko przykrości. Tatuś tyle pieniędzy wydał na moje zwolnienie, tak się narażał i co z tego? Znów siedzę.... Zresztą przed tym także mieli ze mną same kłopoty.... Uczyłam się niebardzo dobrze i przynosiłam stale trójki z matematyki... Niewiele rodzice stracą i pocieszą się napewno, a mnie jakoś Pan Bóg przebaczy, bo już naprawdę nie mogę wytrzymać....

Tak sobie mówiłam. Ale jak wykonać? Mogłam porwać koszulę na paski i powiesić się, ale w celi nie było nic, o co by pętlę można zaczepić. Okienko tak wysoko, że ani dosięgnąć kraty. Prycza bez żadnych wystających kantów, ściany gładkie, drzwi bez klamki... Kręciłam się w kółko po celi i szukałam sposobu.

I wiem teraz, jak to jest, kiedy diabeł kusi.

Bo słyszałem wyraźnie, jak mi coś szeptało w środku, nie do ucha, ale w głowie: Zabij się! Zabij się!... Po co masz żyć.... Przecież cię i tak żywej nie wypuszczą!... Zabij się!

Ja się jeszcze trochę bronię, powiadam samej sobie: Jakże się zabiję? Nawet zagłodzić się nie mogę, bo nie mam gdzie zupy wylać, a jak wachtmeisterka zobaczy, że nie zjadłam, to mi ją gwałtem do ust wleje....

A ten głos wciąż swoje: Zabij się!... Zabij się!

Więc pomyślałam, że jak mi się jakiś sposób nadarzy, to zaraz ze sobą koniec zrobię.

I w tej chwili promyczek słońca wpadł ukośnie do celi przez okienko. Była to taka jedyna chwila przed południem, kiedy przez jakieś pięć minut słońce docierało wąziutkim promieniem. I widzę w tym słońcu, że na podłodze coś błyszczy... Chyba igła?... Dobra igła. Obejrzałam się, czy wachtmeisterka nie patrzy i schyliłam się prędziutko. A to była żyletka!... Naprawdę!.... Wsunięta pionowo w szparę; nie było jej wcale widać, tylko błyszczała w słońcu... Jakby na znak... Skąd się wzięła?... Kto ją zostawił?... Jakim sposobem do więzienia przemycił?... Nie wiedziałam, ale ją miałam w ręku.

Już nic nie stało na przeszkodzie, mogłam się zabić.

A ten głos napierał: Nuże!... Prędzej, nim zobaczą!...

I naprawdę już chciałam sobie gardło poderżnąć, kiedy pomyślałam, że trzeba przed tym przecież zmówić...

Zaczęłam: Pod Twoją obronę...

Nie doszłam jeszcze do połowy, a taka mnie jakaś ogarnęła groza, że bez namysłu wyrzuciłam żyletkę na korytarz.

Zrozumiałam, że mnie Matka Boska uratowała.... I nigdy, nigdy, choćby mnie nie wiem co spotkało, nie popełnię samobójstwa....

Z. Kossak.

(Wyjątek z książki „Z otchłani")

PORADY LEKARSKIE

Nienormalny wzrok

Według statystycznych danych, tylko dziesięć procent osób ma dobry wzrok. Fakt ten jest sam w sobie tragiczny, a gdy uprzytomnimy sobie to, że oczu nie da się zreperować jak zęby, gdy zostały one raz utracone, wówczas zrozumiemy w całej pełni konieczność pielegnowania oczu. Powinno się zrozumieć, że dane statystyczne nie oznaczają, że dziewięćdziesiąt procent osób cierpi na jakąś chorobę oczu, ale to oznacza, że wzrok 90 % osób jest mniej niż normalny z powodu krótkowidztwa albo dalekowidztwa, lub też jakiejś innej wady w budowie oczu.

Przez odpowiednie zabiegi w początkach, większość tych niedomagań ocznych da się usunąć. Wady oka nie następują nagle, ale są raczej rezultatem całych lat zbytniego wytężenia wzroku lub zaniedbania.

Okulary nikomu nie ubliżają ani też nikogo nie szpecą. Często zdaje się nawet są ozdobą, ponieważ robione są one dzisiaj zarówno w tym celu, aby wyglądały pięknie jak i w celu poprawienia wzroku. Przy zakupnie okularów chodzi zarówno o piękną formę jak dopasowania do nosa i jakość szkieł. Dzisiaj każdy okulista wie o tym, że brać musi pod uwagę zarówno formę oprawy jak i siłę powiększającą szkieł. Dopasowuje też on okulary pacjentowi w taki sposób, jak to czyni krawiec z ubraniem albo modniarka z kapeluszem.

Jeśli odczuje się ból głowy, zapalenie powiek, niejasny widok, albo uczucie zawrotu głowy podczas patrzenia, powinno się natychmiast udać do lekarza, aby zbadał należycie wasze oczy i powiedział, co należy czynić, by zabezpieczyć przed szwankiem cenny wzrok. Gdy się to uczyni, to można być spokojnym, że wzrok nie pogorszy się, a życie nie będzie trudniejsze z powodu utraty wzroku. Zaniedbanie oczu może sprowadzić stałą słabość wzroku, a czasami całkowitą ślepotę. Oczy są bardzo delikatnym narzędziem patrzenia i dlatego powinno się je otaczać specjalną opieką. Różne są dolegliwości oczu. Żadnej jednak nie można bezkarnie zaniedbywać, wobec czego powinno się od czasu do czasu dać swoje oczy zbadać lekarzowi, bo tylko w ten sposób można uchronić się od poważnych zachorzeń, co ewentualnie spowodować może utratę wzroku.

Uśmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Prywatna własność

Właściciel stawu przyłapuje nad brzegiem jakiegoś intruza.

— Tu nie wolno kąpać się, staw jest prywatną własnością...

— Kiedy ja się wcale nie kąpię — ja sobie odbieram życie.

— A to co innego — proszę iść dalej, bo tu jest za płytko...

× ×

Dziwna ochota

On: Mam chęć panią pocałować.

Ona: O, proszę sobie tyle nie pozwalać. Jeżeli pan się ośmieli mnie pocałować, to będę krzyczeć...

On: W takim razie zaniecham mego zamiaru. Nie lubię krzyków...

Ona: Ależ panie, kiedy ja i tak mam ochotę krzyknąć!

CZERWIEC
6
Środa

Słońce: wschód 3.51, zachód 19.48
Księżyc: wschód 4.31, zachód 22.00

Dziś: **Norberta**
Jutro: **Roberta**
Pojutrze: **Medarda, Maksymiliana**

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. **2.500.—**
„ „ 6 miesięcy fr. **1.300.—**
„ „ 3 miesięcy fr. **750.—**
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie list należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Sowiecka „wolność"!

W Polsce — „wolność" sowiecka [panuje!
I życie masowo „w raj" zamieniono.
A Lud — tak się — „dobrze czuje"!
Aż nim więzienia wszystkie [zapełniono!!

Tam ‚wolność"! czysto — [proletariacka!
I... mnoga! i... spontaniczna, [i... „ludowa"!
I tam — reżim się z nikim nie cacka,
Bo to jest „wolność" — masowa!!

Tam o „wolność"! czysto —
A Lud — milczący! a Lud — boleje!!
Bo do niego żołdak z nagana
Strzela! i krew niewinna się leje!!

Tam „wolność"! — a w Szczecinie
Ulice spływają krwią — robotników!!
Wolność sowiecka krwi strugami [płynie!
To jest ich wolność!! wolność — [nieboszczyków!

Wolność!! a Ty milcz!! i bądź — [głuchy
I pracuj im o głodzie! od rana — do [nocy!
W przeciwnym razie — „wolności" [pastuchy
Strzelą do Ciebie! jak do wróbla [z procy.

U nich wolności — milczenie [grobowe!
Na straży tego: N.K.W.D. — bezpieka!!
U nich wolność — to areszty masowe!
To wolność reżimów!! ale nie — [człowieka!!

I.K.S.

Ulgi w opłatach kolejowych dla chorych w sanatoriach

PARYŻ. — Z dniem 1 lipca wejdą w życie ulgi w opłatach kolejowych dla chorych, przebywających na długoterminowym leczeniu w sanatoriach. Każdy chory będzie miał prawo raz w roku do 50-proc. zniżki na cenie biletu tam i z powrotem między miejscem leczenia a zamieszkania. Jeżeli zainteresowany nie może skorzystać z tego ułatwienia, przysługuje ono członkowi bliskiej rodziny, który chciałby go odwiedzić.

—:-:—

Dziecko udusiło się pod kocami

Pani Cottereau z Saint-Pierre-des-Loges (Orne), wychowująca swojego 13-miesięcznego siostrzeńca, znalazła onegdaj dziecko, leżące w wózku, uduszone kocami.



(Foto: Record)
Moda letnia na wyścigach w Longchamps.

Wieści z Polski

9121 „Komitetów Obrońców Pokoju" i 54 tysiące „aktywistów"

organizuje „plebiscyt pokojowy"

Warszawa. — Prasa reżimowa nie zawierała w ostatnich dniach nic poza tak zwaną propagandą pokojową, która jest niczym innym jak napaścią zorganizowaną przeciw Zachodowi i przypisującą mu to właśnie, co robi Rosja.

Nagonka jest olbrzymia. Chwyta się ludzi i zmusza do składania oświadczeń „pokojowych" naprzód przez marksistów spreparowanych. Biada temu, kto nie podpisałby takiego oświadczenia,

Oto, jak przedstawia akcję prasa reżimowa:

„Masowym udziałem w Narodowym Plebiscycie Pokoju społeczeństwo Wielkopolski daje wyraz niezłomnej woli walki przeciwko wojnie, a popierając podpisy na kartach plebiscytowych konkretnym czynem produkcyjnym w „Wartach Pokoju" i „Czynie Melioracyjnym" wyraża głębokie umiłowanie pokojowej pracy dla dobra Ludowej Ojczyzny.

„Już w pierwszych trzech dniach zakończony został Plebiscyt w zakładach pracy w całej Wielkopolsce i w Poznaniu niemal w 100 procentach.

„Masy pracujące spontanicznie uczestniczyły w Plebiscycie. Robotnicy stanęli do „Wart Pokoju", zapewniając wzmożoną pracą dodatkową tysiące złotych dla gospodarki narodowej. Poza miastem Poznaniem i powiatem w „Wartach Pokoju" uczestniczyło w naszym województwie 5244 robotników. Nadto aktywiści związków zawodowych zorganizowali już dotąd ponad 280 wyjazdów ekip łącznościowych miasta ze wsią, celem popularyzacji haseł plebiscytowych wśród pracującego chłopstwa.

„Obecnie trwa w dalszym ciągu Plebiscyt mieszkańców wsi i miast przy prowadzonej równolegle akcji uświadamiania o znaczeniu Plebiscytu dla narodu polskiego i utrwalenia pokoju. W 9121 Komitetach Obrońców Pokoju pracuje ponad 54 tys. aktywistów.

„Z entuzjazmem podpisują mieszkańcy wsi i miast karty plebiscytowe. Z tysięcy wypowiedzi uczestników bije głębokie wewnętrzne przekonanie, że Narodowy Plebiscyt Pokoju to wielki wkład w dzieło międzynarodowej walki przeciwko wojnie, że masowy udział narodu polskiego w Plebiscycie zadecyduje o zachowaniu pokoju".

* * *

Tak każe pisać i robić moskiewski Kominform, który uzbroił satelitów Rosji pod komendą oficerów sowieckich, —który wszczął wojnę domową w Grecji, aby zyskać dla Rosji port na Morzu Śródziemnym — który zastosował gwałt blokady Berlina, a w końcu wszczął wojnę na Korei.

Czyż możliwe jest większe zakłamanie?

Polska wywozi żywność na wszystkie strony
Niemiecko - polska umowa handlowa
Współpraca przemysłowa czesko - polska osłabiona interwencją Sowietów

Agencja ekonomiczna i gospodarcza w Paryżu, ogłasza w numerze czwartkowym kilka ciekawych wiadomości gospodarczych z Polski.

Na pierwszym miejscu pisze o polsko-niemieckiej umowie handlowej, podpisanej w tych dniach w Berlinie na okres jednego roku. Umowa przewiduje, że Polska będzie kupować od Niemiec wschodnich maszyny drukarskie, biurowe, instrumenty optyczne i precyzyjne, sole potasowe oraz produkty chemiczne, tudzież niektóre surowce. Wzamian za to Polska wywozić będzie do Niemiec węgiel, produkty rolne i niektóre wyroby przemysłowe.

Przy ogłoszeniu wiadomości o podpisaniu umowy nie podano cyfr, któreby dawały wyobrażenie o pojemności wymiany handlowej polsko - niemieckiej. Można się zorientować jedynie jako tako po wywozie węgla. Niemcy wschodnie mają otrzymać w siedmiu miesiącach bieżącego roku dla swoich gazowni ogółem milion ton węgla. Ogółem w roku 1950 wywiezie więc Polska do wschodnich Niemiec 3 do 4 milionów ton węgla.

* * *

Agencja donosi jednocześnie o podpisaniu nowej umowy gospodarczej polsko - czeskiej, na okres czterech lat. Także i tutaj nie podano dokładnych cyfr dotyczących wymiany towarowej między oboma krajami. Ograniczono się tylko do stwierdzenia, że obroty te mają być trzy razy wyższe aniżeli jak to przewidywała umowa z 1947 r. Czechosłowacja będzie wywozić do Polski samochody, traktory, maszyny, urządzenia wysokich pieców. Polska dostarczy Czechosłowacji cynku, węgla i środków żywnościowych.

Przy sposobności agencja podaje, że współpraca zagłębi morawsko - śląskiego i górnośląskiego, przewidziana umową z 1947 roku była jednostronna, jeżeli chodzi o korzyści, albowiem Czechosłowacja mogła przeprowadzić nastawienie swojego przemysłu węglowego na przeróbkę węgla jako surowca. Współpraca ta nie poszła jednak dalej i nie osiągnęła tych celów, do jakich zmierzano. Interwencja Związku Sowieckiego, szczególnie budowa wielkiej bazy metalurgicznej pod Krakowem, nie dopuściła do powstania olbrzymiego bloku gospodarczego polsko - czeskiego.

Tyle agencja ekonomiczna i finansowa. Powstanie bloku gospodarczego śląsko- morawskiego byłoby niejako odpowiednikiem wielkiego bloku przewidzanego Planem Schumanna na zachodzie. Blak ten atoli stanowiłby zbyt silną pozycję w rękach Polaków i Czechów, do czego sowiecka gospodarka dopuścić nie może, mimo że kontroluje w całości wspomniane zagłębia.

J. Urban.

Nowy film Wandy Jakubowskiej z Leninem, Stalinem, Bierutem i Rokossowskim

Warszawa. — Prasa reżimowa donosi, że z polecenia reżimu Wanda Jakubowska razem z Janem Koecherem i Weinbergerem oraz aktorami zagranicznymi, takimi jak Niemiec Peter Marks tworzy nowy film o Walterze Świerczewskim. W filmie tym występować ma „wiele czołowych postaci historycznych z Leninem, Stalinem, Bierutem i Rokossowskim na czele".

Dalej dowiadujemy się, że „odtwórca roli tytułowej Józef Wyszomirski w swej charakteryzacji jest zdumiewająco podobny do generała Waltera, a aktor katowicki Holoubek, jest wprost uderzająco podobny do Feliksa Dzierżyńskiego itp".

Dalej podkreśla prasa reżimowa, że nowy film będzie, podobnie jak pierwszy film W. Jakubowskiej — „Ostatni Etap" — filmem wielojęzycznym. 80 procent tekstu wygłoszone będzie w języku polskim. Reszta — to dialogi w językach: rosyjskim, niemieckim, hiszpańskim i... chińskim, w których aktorzy ćwiczą się już od dłuższego czasu".

Tak jak „Ostatni Etap" będzie to więc film czysto propagandowy.

„Nowi ludzie w starych pałacach"

Warszawa. — Jak wiadomo wszystkie stare pałace Warszawy zostały odbudowane przede wszystkim dla dygnitarzy komunistycznych, chociaż w Warszawie kilka osób przypada na jedną izbę i brak mieszkań jest katastrofalny. Pałace w reszcie kraju służą organizacji komunistycznej lub jej przybudówkom.

Podobnie jest zresztą w Czechosłowacji, jak to wynika z następującego opisu w „Życiu Warszawy" w korespondencji z Pragi:

„Na chwilę wydaje się nam, że cofnęliśmy się w czasie przynajmniej o 200 lat. Jesteśmy w dużym starym pałacu. Olbrzymie salony pełne są mebli w stylu XVIII wieku. Na ścianach portrety książąt i dworzan. Przez okno widać rozległy park, i tylko promienie słońca i kwitnące drzewa owocowe nie bardzo pasują do ponurej atmosfery salonów. Na małym stoliku o cienkich nóżkach widzę szkic z podpisem: „Plan des Hochfuerstlich Rudolf Colloredo - Mannsfeldschen Tiergartens und Englischen Parks". (Plan zwierzyńca i parku angielskiego jego książęcej wysokości Rudolfa Colloredo Mannsfeld).

„Lecz nie jesteśmy z wizytą u pochodzącej z Hiszpanii rodziny Colloredo - Mannsfeld, która szczyciła się tym, że dała ministra Marii Teresie, która germanizowała Czechów za czasów Austro-Węgier i która kolaborowała z hitlerowcami podczas ostatniej wojny. Podejmuje nas tęgi — nie hrabia, lecz pisarz Jan Drda, przewodniczący (komunistycznego) Związku Literatów Czechosłowackich...".

„Drda oprowadza nas po zamku i pokazuje, że oprócz reprezentacyjnych i nieprzytulnych salonów, które pozostawiono w stanie niemal nietkniętym, na górnym piętrze urządzono kilkanaście pokojów do pracy. Sam Drda tu właśnie pisze teraz nową powieść, tematycznie zbliżoną do drukowanego w „Życiu" „Września" Putramenta.

„Po obiedzie, przy kawie, wywiązuje się ogólna rozmowa. Dowiadujemy się, w jak wielkim stopniu władze otoczyły literaturę i sztukę w Czechosłowacji troskliwą opieką. Związek Literatów — jak się wyraża jeden z pisarzy — **„nie ma trosk materialnych"**. Autorzy starszego pokolenia, którzy się włączyli do nurtu nowego życia, i szereg nowych młodych pisarzy **mogą się spokojnie poświęcić twórczości.** Hasłem naczelnym ich twórczości — to **realizm socjalistyczny.** Częste są w związku z tym **„wywiady w teren".**

„Nazajutrz jedziemy do innego pałacu — na „Hrubej Skale", w odległości 90 km na północ od Pragi. Ten zamek jest jeszcze starszy — zbudowała go kiedyś historyczna rodzina Wallensteinów — i jeszcze ładniej położony — na stromej skale, górującej nad całą okolicą. Przyjechaliśmy tu jednak nie po to, by podziwiać piękno „Czeskiego Raju". Przyjechaliśmy, by zapoznać się z grupą 120 młodzieńców, którzy szykują się do wyższych studiów.

„Z inicjatywy **Partii Komunistycznej** Ministerstwo Oświaty Czechosłowacji od 2 lat prowadzi szereg kursów przygotowawczych.

Tak się złożyło, że w ciągu następnych kilku dni trafiliśmy do jeszcze jednego starego zamku — podobno władze ludowe odziedziczyły ponad 1.000 takich pałaców, i jeśli nie wszystkie są wykorzystane, to głównie z braku w nich... centralnego ogrzewania. Tym razem jesteśmy w Roztežu, w zamku, przydzielonym (komunistycznemu) Związkowi Zawodowemu Dziennikarzy Czechosłowackich. Latem jest tu dom wypoczynkowy. Teraz odbywa się kurs szkolenia politycznego dla 35 dziennikarzy pracujących w zawodzie".

* * *

Podobnie jest w Polsce. Pałace i zamki magnaterii nie przydzielono biedakom, chorym czy bezdomnym, lecz agitatorom i agentom komunistycznym, którzy „nie mają trosk materialnych" bo żyją z potu i krwi wyciskanej z warstw robotniczych i których zajęciem jest zapisanie bibuły propagandowej i „częste wyjazdy w teren". — Wiemy, co to znaczy.

HUMOR KRAJOWY

W „Kulturze" Nr 42 znajdujemy następującą anegdotkę sowiecką opowiadaną w Polsce:

Dwóch sowieciarzy spotyka się w więzieniu.

— Za co wy towarzyszu?

— Ja za szkodnictwo, a wy?

— Ja za lenistwo. Porozmawiałem sobie z jednym towarzyszem ot tak od serca i poleniłem się. On odrazu pobiegł do MGB, a ja poleniłem się... i siedzę.

Komunikat Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego

W ostatnich tygodniach zaistniały pewne możliwości uzyskania w Komitecie Wolnej Europy, działającym w U. S. A., pomocy materialnej dla uczonych i wszelkiego rodzaju pracowników umysłowych, którzy jako uchodźcy polityczni znaleźli się zagranicą w ciężkich warunkach materialnych.

Polski Narodowy Komitet Demokratyczny uważa za właściwe poinformować o tym zainteresowanych, bez względu na ich sympatie polityczne i związki organizacyjne.

Tych, którzy oczekują naszego pośrednictwa w staraniach o tę pomoc, powiadamiamy, że PNKD przygotowuje listę kandydatów do takiej pomocy, obejmując zgłoszenia z całej wolnej Europy.

Zgłoszenia takie można przesłać na adres: Polski Narodowy Komitet Demokratyczny, **Prof. St. Kot, Hotel de Malte, 63, rue de Richelieu, Paris 2e.**

Zgłoszenie powinno zawierać: imię i nazwisko, adres, rok i miejsce urodzenia, wykształcenie i przygotowanie zawodowe, krótką informację o dotychczasowej pracy, obecne zajęcie, specjalność, stan rodzinny, znajomość języków, datę przybycia zagranicę, możliwości pracy intelektualnej czy zawodowej w przyszłości, inne szczególne okoliczności.

Listę zgłoszeń zamykamy 10. czerwca bież. roku.

Delegaci PNKD w Europie

Paryż, 1. czerwca 1951 r.

Pomysłowe wystawy na Faubourg St-Honoré

Kupcy przy Faubourg Saint - Honoré w Paryżu urządzili pokazowe dekoracje wystaw.

Na zdjęciu: wystawa słynnych perfum.

(Foto: Record)



Kandydaci na posłów w różnych departamentach

Bouches-du-Rhone
(Pierwszy okręg, 9 mandatów)

Listy złącz. — M.R.P.: pani Poinsot-Chapuis, posłanka, były minister; poseł Cayol; były poseł Chazeaux; **S.F.I.O.:** poseł Defferre, min. marynarki handlowej; poseł Leenhardt; **R.G.R. (i U.D.S.R.):** Leccia.

Niez. chłop. i rad.: radca generalny Francis Rippert.

R.P.F.: poseł Bergasse i Carlini, mer Marsylii.

Kom.: poseł Billoux, były minister i poseł Cristofol.

Krajowa unia niez. republ.: Goudareau.

Bouches-du-Rhone
(2. okręg, 4 mandaty)

Listy złącz. — S.F.I.O.: Feliks Gouin, były przewodn. rządu tymcz., poseł i Juvenal, radca gener., były poseł; **R.G.R. (niez. chłop. i rad.):** Martinaud-Deplat, były min., przewodn. admin. partii radykałów.

M.R.P.: Gabriel Valay, były min., poseł.

R.P.F.: Oudard, dziennikarz.

Kom.: posłowie Mouton i Lambert.

Niez. republ. franc.: Aubry; **Obrona podatn.:** Vernet.

Calvados (5 mandatów)

Listy złącz. — R.G.R.: Fossorier, mer Deauville; **Niez. chłop.:** Laniel, były min., poseł (P.R.L.) i Livry-Level, poseł; **Republ. demokr.:** J.-M. Louvel, min. handlu i przemysłu, poseł z ramienia M.R.P.; **Krajowa unia niez. republ.:** Leroy-Ladurie, były min. rolnictewa (od kwietnia do września 1942).

S.F.I.O.: Marguerite, zastępca szefa gabinetu, sekr. stanu, Max Lejeune.

R.P.F.: poseł Triboulet.

Kom.: Lenormand.

Cantal (3 mandaty)

Listy złącz. — Rad.: Louis Abel; **M.R.P.:** Escaravage, adw.

Lista porozumienia. — (R.G.R. i obrona chłop.): p. Chauvet, radca gener. **Niez. chłop.:** poseł Laurens.

S.F.I.O.: Gerard Jouve, poseł.

R.P.F.: Réhoré, były poseł rad. z Charente.

Kom.: Goutel.

Charente (4 mandaty)

Listy złącz. — R.G.R.: Felix Gaillard, były min., poseł; **M.R.P. i republ. demokr.:** adw. Grisoni; **S.F.I.O.:** Maurellet, poseł; **Niez. chłop.:** Pinassaud.

R.P.F.: Jacques Furaus, poseł.

Kom.: Pronteau, poseł.

Cher (4 mandaty)

Listy złącz. — S.F.I.O.: Coffin, sekr. stanu dla Francji zamorskiej; **M.R.P.:** Daniel Boisdon, były przew. Zgrom. Unii Franc. **R.G.R.:** Genton, były gener. sekr. prefektury; **U.D.S.R.:** Yves de Hautecloque, mer Saint-Georges-sur-la-Prée; **Niez. chłop.:** Durand, przew. eksploatatorów roln.

R.P.F.: Raymond Boisdé, przewodn. krajowej feder. odzieżowej.

Kom.: poseł Cherrier i posłanka Angèle Chevrin.

Obrona podatn.: Jean Guyard, elektrotechnik.

Creuse (3 mandaty)

Listy złącz. — S.F.I.O.: Florand, poseł; **M.R.P.:** dr. Degauillaume; **U.D.S.R.: i obr. podatn.:** Puyboube, attaché gab. min. odb.; **Niez. rep. franc.:** Camille Ferrand, były sen., rad. społ.; **R.G.R.:** de Pierebourg.

R.P.F.: Brissat, attaché w min. spraw zagran.

Kom.: posłowie Tourtaud i Dumet.

Cote d'Or (5 mandatów)

Listy złącz. — R.P.F. gener. Billotte; **Niez. chłop.:** posłowie Albert Lalle, Marcel Roclore, były min.

S.F.I.O.: poseł Bouhey.

Konc. rep.: kan. Kir, poseł, niez. mer Dijon; pani Tainturier, sekr. fed. R.G.R.; Blondel, prof. prawa, M.R.P.

U. R.R.: poseł Meunier, post. i pani Juliette Dubois, członkini centralnego komitetu komunistycznego.

Drome (4 mandaty)

Listy złącz. — S.F.I.O.: Cartier, poseł; **R.G.R. i Niez. chłop.:** Raymond Valabregue, adw.; **Akcja rodziny wiejskiej i społ. (M.R.P.):** Simonnet, poseł.

R.P.F.: Blaggi, adw. i Reboul, przewodn. C.G.A.

Kom.: poseł Michel.

Niez. republ. franc.: Simon .

U.D.S.R.: Bertheas.

Przygody Rafała Pigułki

Pigułkowie — klienci stali,
Fotografa mają swego;
Całe miasteczko go chwali:
Nie ma nadeń zręczniejszego.

Gdy Rafałek maciupeńki
Raz do zdjęcia mu „pozował",
Fotograf ptaszka do ręki
Wziął i chłopaczka „czarował"....

Nieco później — samolotem....
(Każdy wiek ma swe podniety)
W kilkadziesiąt więc lat potem
„Nęci" obrazem kobiety.....

(x)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



67) (Ciąg dalszy)

— Jak się czuje pańska małżonka? — zagadnęła właśnie młodego kupca — czy posiada dostateczną opiekę w chorobie?

— Służąca nie odstępuje jej ani na chwilę prawie — odparł Bolle. — Ale jednak jest to tylko służąca. Sądzę, że żona moja byłaby się czuła o wiele lepiej, gdyby mogła mieć przy sobie jakąś miłą, równą sobie towarzyszkę.

— Doprawdy? Jeśli mogłabym się jej w czymś przysłużyć, z miłą chęcią poświęciłabym nawet kilka godzin dziennie, by pańskiej chorej dotrzymać towarzystwa.

— Jestem doprawdy wzruszony jej dobrocią, panno Mary. I jeśli wola, mogę panią zaraz zaprowadzić do kabiny mej żony.

— Bardzo chętnie — uśmiechnęła się. — Muszę jednak przed tym poprosić mego papę o pozwolenie.

Ponieważ pan Barnekow zajęty był właśnie grą w karty, pan Bolle tedy wraz z Mary skierowali swe kroki do salonu.

Tam rzeczywiście zastali nowojorskiego kupca zajętego grą. Twarz jego promieniała radością, a wielki stos monet i banknotów piętrzący się przed nim, świadczył wyraźnie o przyczynie jego zadowolenia.

— Ty tu, córuchno — zawołał ujrzawszy w progu Mary. — Czegóż sobie życzysz, kochana?

— Nie przeszkadzaj sobie w grze, ojczulku — zawołała Mary w odpowiedzi. — Chciałam się tylko spytać czy pozwolisz mi odwiedzić chorą małżonkę pana Bolle, by dotrzymać jej towarzystwa w samotności?

— Ależ z miłą chęcią, kochanie — odrzekł Barnekow. — Przecież, gdzie tylko się zjawisz, mój aniele, tam znika wszelka choroba!

Po chwili więc wprowadzał Bolle dobrą Mary do kabiny swej chorej małżonki.

Przekroczywszy próg ujrzała przybyła siedzącą w fotelu młodą kobietę niezwykłej piękności. Maleńka jej twarzyczka okolona bujną gęstwiną ciemnych włosów była nieco blada i mizerna.

— O! Widzę już kogo mi tu przyprowadziłeś Maksymilianie — zawołała widząc wchodzących. — To z pewnością jest panna Mary Barnekow, o której niezwykłej urodzie opowiadałeś mi tak wiele. W rzeczywistości pochwały twe nie grzeszyły ani trochę przesadą.

— Piekność, proszę pani, jest darem niebios a nie naszą własną zasługą — odrzekła Mary. — Byłoby mi dużo przyjemniej, gdybym mogła odznaczyć się cnotą i dobrocią a nie urodą jedynie.

— Co za trafna odpowiedź — odrzekła pani Bolle z uznaniem. — A teraz kochana pani proszę spocząć. Jestem pani doprawdy ogromnie wdzięczna, że zechciała pani odwiedzić mnie dzisiaj.

— A ty Maksymilianie nie przeszkadzaj sobie. Wiem przecież, że chciałbyś teraz bardzo wypalić papierosa na górnym pokładzie.

Pan Bolle, korzystając z pozwolenia żony, oddalił się z kajuty. Obie kobiety szybko zawarły ze sobą szczerą i serdeczną przyjaźń. Ze wzruszającą szczerością opowiedziała pani Bolle swej nowej przyjaciółce historię swego życia, kiedy to jako biedna guwernantka wałęsała się po różnych miastach Europy, gdzie wreszcie młody jej małżonek wyzwolił ją z tego przykrego trybu życia.

Mary niestety nie mogła odwzajemnić się jej tym samym, gdyż większa część jej przeszłości skryta było w mrokach niepamięci.

W międzyczasie wszedł pan Bolle do palarni przylegającej do salonu gry.

— Czy można zgłosić swój udział w partii? — zapytał przez drzwi.

— Ależ z miłą chęcią — odrzekł siedzący wciąż przy grze Bernekow. — Muszę pana jednak przed tym uprzedzić, że szczęście mi dziś diabelnie sprzyja. Właśnie spostrzegłem w tej chwili, że jeśli tak dalej pójdzie, to mocno nadszarpnę kieszenie mych przeciwników. Ponieważ nie jest to zbyt przyjemnie dla mnie, przeto cieszę się pańskim przybyciem, panie Bolle, mówią że przybycie nowego partnera zmienia losy gry.

Po chwili młody kupiec siedział już przy stoliku. Na pierwszą kartę postawił sto franków i wygrał.

— Widzi pan? — zawołał Barnekow, czyż nie mówiłem! Karta się odwróciła. Mówiąc prawdę jestem bardzo rad, że mogę się pozbyć choć trochę tych pieniędzy, które poprzednio wygrałem u tych panów.

Zachęcony niespodziewanem powodzeniem postawił Bolle tysiąc franków na następną kartę, tym razem jednak szczęście znowu dopisało nowojorskiemu kupcowi.

— Do diabła, czyż się już dziś nie wykręcę od wygrywania, — zawołał Barnekow. — Teraz jednak pan musisz wygrać z pewnością panie Bolle.

Zachęcony tym zapewnieniem młodzieniec podwoił stawkę. I znowu wygrana była po stronie Barnekowa.

— Ależ to wprost niedopuszczalne — wołał ten ostatni prawie z gniewem, mieszając karty do nowej gry.

— Stawiaj pan podwójnie, panie Bolle, odbije pan sobie wszystko za jednym zamachem.

Młody kupiec przez cały czas nie spuszczał oczu z rąk Barnekowa i odrzekł z niespodziewanym chłodem:

— Nie! Dziękuję. Nie będę więcej grał.

Tymi słowy wstał i opuścił salon w głębokim zamyśleniu.

Pasażerowie „Cumberlandu" zbierali się w sali jadalnej, by wspólnie spożyć obiad. Nowojorski kupiec wraz ze swą uroczą córką przebierali się właśnie w swej kabinie.

— Pospiesz się córuchno — zwrócił się Barnekow do Mary. — Dzwonią już po raz trzeci.

— Jestem gotowa ojczulku — odrzekła młoda kobieta. — Możemy udać się już do stołu.

— Tak, kochanie. Prosiłbym cię jednak przed tym o małą przysługę. Wyobraź sobie córuchno, że grałem dziś z panem Bolle w karty i szczęście dopisało mi tak, iż wygrałem trzy tysiące franków. Cała sprawa jest mi ogromnie przykrą, szczególnie, że jak mi się wydaje, pan Bolle jest na mnie mocno obrażony. Wstał bowiem wśród gry i bez słowa wyjaśnienia opuścił salon.

— Ależ ojczulku — zdziwiła się Mary. — Pan Bolle z pewnością obrazi się, tym bardziej, że jest to bogaty kupiec, dla którego strata kilku tysięcy franków jest zwykłą bagatelką.

— Tak myślisz? — No dobrze. To ja już sam postaram się tę sprawę załagodzić, teraz zaś chodźmy już do stołu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Walny Zjazd Związku Pol. Tow. Teatralnych

Zarząd Związku Polsk. Tow. Teatralnych przypomina kołom należącym do Związku, że Walny Zjazd Delegatów Kół odbędzie się w niedziel 17 czerwca br. o godz. 10. rano, w sali „Brasserie des Enfants de Gayant" przy rue des Ferronieres, 19, w Douai.

Przyjeżdżający autobusami wysiadają na Place d'Armes. Będzie to pierwsza ulica na lewo idąc od Place d'Armes przez rue St. Jacques w kierunku dworca. Przyjeżdżający koleją idą przez rue St. Jacques do Placu d'Armes. Będzie to ostatnia ulica na prawo przed dojściem do Placu).

Porządek obrad przewiduje:

1) Otwarcie i powitanie gości i delegatów Kół.

2). Przemówienia gości i składanie życzeń Zjazdowi.

3). Stwierdzenie obecnych.

4). Przeczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zjazdu i strzeszczenie z odbytych posiedzeń Wydziału Związku.

5). Sprawozdanie zarządu.

a) sekretarza; b) skarbnika; c) reżysera; d) szatnej; e) prezesa; f) komisji rewizyjnej.

6). Dyskusja nad sprawozdaniami i uchwalenie absolutorium.

8). Wybór nowego zarządu: Prezesa, sekretarza, skarbnika, szatnej, bibliotekarki i ich zastępców oraz komisji rewizyjnej.

9). Sprawy organizacyjne.

10). Wnioski Kół.

11). Wolne głosy i zakończenie.

Ponieważ w roku bieżącym upływa trzechletnia kadencja obecnego zarządu Związku, Koła teatralne proszone są o wysłanie na Zjazd po trzech delegatów, abyśmy wspólnie mogli się zastanowić nad programem i ustaleniem wytycznych naszej pracy na przyszłość oraz dokonać wyboru nowego zarządu na dalszą trzechletnią kadencję.

Po zakończeniu obrad Walnego Zjazdu delegaci Kół będą mogli wziąć udział w uroczystości 25-ciolecia Związku Tow. Kobiecych w Waziers-Notre-Dame.

Dla dokładnego zobrazowania całokształtu naszych prac, prosimy wszystkie Koła teatralne o wypełnienie otrzymanych kwestionariuszy sprawozdawczych i przesłanie ich wraz z wnioskami na Walny Zjazd na adres sekretarza Związku do dnia 10. 6. br.

Koła teatralne, które nie mają jeszcze opłaconych składek do Związku, proszone są o uregulowanie ich przed Walnym Zjazdem, aby mieć pełne prawo głosu na Zjeździe.

Zarząd Związku

Gen. de Gaulle w Arras

ARRAS. — W czwartek, dnia 7. czerwca będzie przemawiał w Arras, generał de Gaulle. Przemówienie zostanie wygłoszone w sali teatru miejskiego (Salle du Théatre Municipal) o godz. 20.45.

—:-:—

Stając w obronie matki, stał się ojcobójcą

AUBY-LEZ-DOUAI. — Krwawy dramat rozegrał się w gminie Esquerchin pod Auby, w rodzinie Desrumeaux. W rodzinie bardzo licznej wszystko było by dobrze, gdyby nie pociąg ojca rodziny, Jana Desrumeaux, do kieliszka.

Przez alkohol mężczyzna, lat 48, stał się nerwowy, brutalny, i często wszczynał kłótnię z żoną.

W sobotę najstarszy z synów, 22-letni Jan, robotnik rolny, stając w obronie maltretowanej matki, stał się mimowolnym zabójca ojca. W bliżej nieokreślonych dotąd okolicznościach padły dwa strzały z strzelby, którą ojciec Jana przyniósł z sypialni.

Młodzieniec oddał się sam w ręce władz. Po przesłuchaniu i spisaniu protokółu, został przekazany władzom sądowym.

Ucieczka aresztanta z więzienia nie powiodła się

DOUAI. — Nie tak dawno przewieziono z więzienia w Bétbune do więzienia w Douai, Andrzeja Boutringhin, pochodzącego z Fouquieres-les-Lens. Opryszek często karany za różne sprawy, w ciągu odsiadywania swych kar, próbował 11 ucieczek. O ile jedne się powiodły, inne spaliły na panewce. Tak też było z dwunastą próbą ucieczki.

Opryszek zdołał zbiedz z więzienia, jednak nie daleko. Pokaleczony w skoku jaki musiał dać poprzez mur, ubiegł tylko około 150 metrów i został ujęty.

—:-:—

Dziecko wpadło do wrzącej wody

ABBEVILLE. — Nieszczęście dotknęło rodzinę Balesdent, zamieszkałą w Vauchelles pod Abbeville. Do kotła z wrzącą wodą wpadła 3-letnia córeczka Balesdentów i tak silnie się poparzyła, że życia nie można jej było uratować.

Dziecko zmarło kilka godzin po wypadku.

—:-:—

Samochód przejechał 9-letniego chłopca

MAUBEUGE. — W poniedziałek wieczorem o godz. 20-ej, mały, 9-letni Alain Rivage, zabawiał się wraz z kilku kolegami na szosie prowadzącej do Valenciennes. W tym nadjechał samochód turystyczny. Kierowca sygnalizował swój dojazd, jednak nieszczęścia nie zdołał uniknąć. Samochód najechał chłopca i poranił tak ciężko, że malec zmarł w szpitalu, do którego go niezwłocznie po wypadku przewieziono.

Policja aresztowała 5 Marokańczyków którzy popełnili szereg poważnych kradzieży

PARYŻ. — W dniu 1. marca skradziono firmie Einhorn w Paryżu, większą ilość zegarków szwajcarskich, przedstawiających wartość kilku milionów franków.

Sprawa została powierzona do wyjaśnienia grupie policji do zwalczania bandytyzmu. Grupie tej udało się wykryć wamywaczy i tych, którzy dopomogli w ukryciu zegarków. Włamywaczami niebezpiecznymi okazali się mieszkańcy Północnej Afryki: Mahomet Merbouche, Hazoum Ali, Mahomet Birkom, itd.., Ogółem pięciu.

Część z nich przebywała po kradzieży nadal w stolicy, część odleciała do Afryki Północnej, gdzie za uzyskane pieniądze ze sprzedaży skradzionych zegarków kupili kawiarnię w Tizi-Ouzou.

—:-:—

Przestępca Guillo został skazany na 20 lat ciężkich robót

PARYŻ. — Sąd Przysięgłych Sekwany sądził w poniedziałek Francisa Guillo. Oskarżony, to opryszek, który nie raz już miał do czynienia z policją i sądem. Guillo był już pięć razy karany, za każdym razem za napad rabunkowy.

Nie tak dawno, gdy policja go zatrzymała za pewne przestępstwo i chciała przeprowadzić do urzędu, Guilo chciał jej zbiec i w tym celu oddał kilka strzałów rewolwerowych do niej. Kule zraniły trzech policjantów i jednego przechodnia. Przestępca został jednak ujęty.

W poniedziałek odbyła się przeciw niemu rozprawa, po której sąd skazał go na 20 lat ciężkich robót i dożywotnią relegację.

—:-:—

Dwa autobusy zderzyły się na Polach Elizejskich

PARYŻ. — W godzinach popołudniowych nastąpiło na Polach Elizejskich zderzenie między dwoma autobusami. Z pośród pasażerów, 10, w czym 1 członek obsługi autobusów, Paweł Ferraci, odniosło okaleczenia.

—:-:—

Uwaga Rodacy z Blanc - Mesnil !

Koło Polskiego Stronnictwa Ludowego w Blanc-Mesnil otworzyło bibliotekę, składającą się z wielu pożytecznych i interesujących książek. Z biblioteki mogą korzystać wszyscy Rodacy naszej kolonii, bez względu na ich zapatrywania polityczne, pod warunkiem, że uszanują i po przeczytaniu, wypożyczoną książkę zwrócą. Książki można wypożyczać u kol. Dytwińskiego, który przyjął stanowisko bibliotekarza.

—:-:—

Polując na lisy odkryli zwłoki mężczyzny

ALENÇON. — W okolicy lesistej pod Alençon przeprowadzano ostatnio polowanie na lisy. W polowaniu tym myśliwi posunęli się aż po tereny błotniste i odkryli w nich zwłoki mężczyzny. Okoliczności śmierci ofiary nie są znane.

Władze policyjne i sądowe zostały powiadomione o strasznym odkryciu i wszczęły dochodzenia, nad ustaleniem tożsamości ofiary oraz przyczynn i okoliczności jej śmierci.

Z uroczystości 3-majowej w Nilvange

W niedzielę, dnia 20. maja br. miejscowa i okoliczna Polonia godnie uczciła 160-letnią rocznicę uchwalenia Konstytucji 3-majowej. Organizatorem uroczystości było miejscowe Towarzystwo „Krzewienie Oświaty", a przebieg by następujący:

O godzinie 9.30 licznie zebrani rodacy w kaplicy polskiej, wysłuchali mszy św. odprawionej przez miejscowego duszpasterza polskiego, księdza Fargała, który też wygłosił okolicznościowe kazanie. Kaznodzieja nawiązując do charakteru obchodu Konstytucji, podkreślił konieczność odrodzenia moralno-duchowego jako warunków odzyskania i utrwalenia niepodległości ujarzmionej obecnie Ojczyzny.

Pienia kościelne podczas mszy, wykonał chór mieszany pod kierownictwem p. Trendy St.

W godzinach popołudniowych urządzona akademia zgromadziła stosunkowo licznych rodaków, których w przybranej polskimi emblematami sali p Giese, powitał prezes Towarzystwa p. Polegaj, podając zarazem program uroczystości.

Między gośćmi był również p. Szczęśniewski, inżynier techniczny miejscowych zakładów S.M.K. Uroczystość akademii rozpoczęła się odśpiewaniem hymnów narodowych: polskiego i francuskiego, wykonanych przez chór. Następnie p. Darowny wygłosił obszerny i dobrze w swej treści ujęty referat o Konstytucji 3-majowej.

Prelegent naświetlił stosunki w kraju w okresie sprzed 160 lat, oraz przyczyny, dla których Konstytucja 3-majowa nie weszła w życie. Nawiązując do obecnej sytuacji w ojczyźnie ciemiężonej przez odwiecznego zaborcę, podkreślił, że tylko moralne odrodzeniem się narodu w oparciu o zasady Boże i miłości bliźniego, może przywrócić krajowi wolność i niepodległość.

Długie oklaski były najlepszym dowodem, że prelegent trafił do przekonania wszystkich obecnych.

Z kolei dwóch zuchów: Gandecki i Polegaj deklamowali ładny wiersz o Polsce. Następnie gromada zuchów popisywała się śpiewem piosenek, za co nagrodzona została długimi oklaskami.

Z kolei wystąpił jeszcze chór miejscowy z paru utworami, po czym po krótkiej przerwie zespół amatorski odegrał wesołą sztukę w jednym akcie p. t. „Żywy nieboszczyk". Amatorzy wszyscy wywiązali się dobrze ze swych ról, to też długie oklaski po zapadnięciu kurtyny, były najlepszą nagrodą za ich trud.

Wspólnym odśpiewaniem: „Nie rzucim ziemi", zakończono te ze wszech miar podniosłą uroczystość, która na długo pozostanie w pamięci wszystkich jej uczestników, bo przypomniała nam znowu, że naszym obowiązkiem tu na wolnej ziemi francuskiej, jest działać dla dobra i chwały tej, która nie zginęła, póki my żyjemy!

Wieczorem odbyła się wspólna zabawa taneczna w tej samej sali.

OBECNY

Polak zmarł w następstwie bójki o kury

TROYES. — W niedzielę po południu zmarł w szpitalu w Troyes śp. Michał Wieczorek, lat 20, syn rolnika z Vizzy-le-Brûlé. Zgon młodego Polaka spowodowała bójka, wywołana banalną sprzeczką o zaginione kury. Michał Wieczorek udał się w tej sprawie wraz z ojcem w sobotę do dawniejszego ich pomocnika, Jana Kr., lat 28. Wybuchła bójka, w toku której Michał Wieczorek otrzymał uderzenie kijem w głowę. Nieszczęśliwy stracił przytomność w ciągu nocy. Nazajutrz rano, gdy stan jego pogorszył się, wezwano lekarza, który zarządził przewiezienie do szpitala, gdzie śp. Michał Wieczorek zmarł. Śmierć jego wywołała w rodzinie Wieczorków głęboką boleść. Kr. został oddany do dyspozycji władz sądowych.

Teatr - Śpiew - Muzyka

Komunikat III Okr. Zw. Polskich Kół Śpiewaczych we Francji

Zarząd Okręgu podaje do wiadomości, że konferencja przedzjazdowa odbędzie się dnia 10.-go czerwca o godzinie 10-tej w Lens, w lokalu p. Żołnierkiewicza.

Na powyższą konferencję wszystkie koła powinny obowiązkowo przysłać swych delegatów, ponieważ w związku ze Zjazdem konkursowym są ważne sprawy do omówienia. — „Cześć Pieśni"!

Za Zarząd: CZUCHNOWSKI M., sekretarz

—:-:—

Uwaga śpiewacy „Orphéon'u" Sallaumines !

W przewidywaniu koncertów, z którymi Chór ma wystąpić: 1) z końcem czerwca, 2) w AVION, dnia 29 lipca br. i 3) na Festiwalu nad morzem, uprasza się wszystkich członków o obecność na próbie generalnej, w czwartek, dnia 7. czerwca br. punktualnie o godz. 17., celem zarezerwowania sobie miejsc w autobusach.

Komitet

Hallo — Rodacy i Rodaczki!!

Przyjmuje się już wpis do **Polskiej Szkoły Gospodarstwa Domowego w Saint-Ludan** na nowy kurs roczny rozpoczynający się w jesieni. Nauka teoretyczna i praktyczna, wychowanie i opieka zapewniona.

Szkołę tą prowadzą polskie Siostry Sercanki. Ilość miejsc ograniczona (50). Bliższe wyjaśnienia w Prospekcie, które wysyła się na prośbę (załączać w znaczkkach 30 fr.). Listy adresować:

Direction Ecole Ménagère à SAINT-LUDAN
p. Hindisheim (Bas-Rhin)

Nabożeństwa i Msze św

Nabożeństwa polskie w dep. Somme: Niedziela 10 czerwca:

BALATRE. — Msza św. o godz. 9. słuchanie spowiedzi o godz. 8.30.

ROYE. — Msza św. o godz. 11, słuchanie spowiedzi o godz. 10.30.

GRAND-QUEVILLY. — W niedzielę 17. czerwca Msza św. o godz. 10.; przed Mszą św. okazja do spowiedzi.

Wszystkich kochanych Rodaków o liczny udział prosi duszpasterz polski z Amiens.

Ks. M. Lasok

—:-:—

Nabożeństwa Polskie w Seine et Oise 10 czerwca 1951 r.

GUYANCOURT (Troux). — 10. VI. 51. — Spowiedź od godz. 8-ej. Msza św. z kazaniem o godz. 9-ej.

TRAPPES. — 10. VI. — Spowiedź od g. 11-ej. Msza św. z kazaniem o godz. 11.30.

DAVRON. — 10. VI. 51. — Nieszpory z kazaniem o godz. 17-ej.

BEAUCHAMP. — 10. VI. 51. — Spowiedź od godz. 8-ej. Msza św. z kazaniem o godz. 8.30.

VILLERS-ST.-PAUL. — 10. VI. 51. — Spowiedź od godz. 8.30. Msza św. z kazaniem o godz. 9-ej.

SARTROUVILLE. — 17. VI. 51. — Spowiedź od godz. 9-ej Msza św. z kazaniem o godz. 9.30.

CORMEILLES-EN-PARISIS. — 17. VI. 51. Spowiedź od godz. 11-ej. Msza św. z kazaniem o godz. 11.30.

Wszystkich Drogich Rodaków z powyższych miejscowości i okolicy serdecznie zapraszają

Polscy Misjonarze
25, rue Surcouf, Paris, 7-e.

Piosenkarz Bourvil w „Apollo" w Lens

Stowarzyszenie Zawodowe Dziennikarzy Pas-de-Calais organizuje w dniu 12. czerwca w sali kina „Apollo", swój doroczny dzień artystyczny.

Organizatorzy zaprosili tego roku na występ piosenkarza Bourvila. Wraz z nim wystąpi szereg artystów i artystek paryskich.

Początek wieczoru o godz. 20.30. Autobusy powrotne przewidziane we wszystkie strony. Przedsprzedaż biletów odbywa się już w kasie kina „Apollo".

—:-:—

Do wszystkich członkiń Br. Róż Żyw. i członków Mężów Katol. Okr. Lens

Smutny obowiązek wypełniając, uwiadamiam Was o nagłej śmierci Siostry Ratajczakowej, żony prezesa Zw. M. Kat., skarbniczki i długoletniej działaczki Br. Róż. naszego Okręgu, prezeski Bractwa w Grenay.

Wszystkie członkinie proszę o modlitwy w intencji naszej zmarłej, jak również o udział delegacji ze sztandarem w Jej pogrzebie, który odbędzie się w czwartek o godz. 9.30 z domu — Cité XI., 425 w Grenay.

Ks. M. PRZYBYSZ

26-lecie Tow. Polek „Wanda" Lens 9.-11-16

Tow. obchodzi w niedzielę, dnia 10. czerwca swą 26-letnią rocznicę istnienia, połączoną z „Dniem Matki". Uroczystość odbędzie się w sali Patronażu szybu 11.

Msza św. za zmarłe członkinie Tow. na szybie 9. o godz. 12-ej. Na Mszę św. zaprasza się sztandary. Program popołudniowy ogłoszony zostanie w sali. Jest bardzo bogaty. Kto pragnie mile i wesoło popołudnie spędzić, niech podąży na rocznicę do Polek.

Zapraszamy serdecznie całą Polonię. Otwarcie uroczystości o godz. 5. po południu.

ZARZĄD

Uwaga Mazingarbe II-Brebis i okolica!

W niedzielę 10 czerwca Kat. Stow. Młodzieży obchodzi swą 5-letnią rocznicę, na którą serdecznie zaprasza wszystkich Rodaków.

Rano Msza św. o godz. 11.15 w kościele Mazingarbe za śp. dha Zygmunta Nowaka.

Po południu akademia w sali p. Bajona z programem bardzo bogatym i urozmaiconym. Zapewniamy, że młodzież nasza potrafi zainteresować i zadowolić wszystkich! Zatem w niedzielę wszyscy Rodacy na akademię młodzieży do p. Bajona. Otwarcie sali o godz. 16-tej. Początek punktualnie o godz. 17-tej (5-tej).

Uwaga: W sobotę 9. VI. spowiedź św. wieczorem o godz. 18.30. Niechaj nie zabraknie ani jednego druha i druhenki.

ZARZĄD

Zgon śp. Stanisławy Ratajczakowej, zasłużonej działaczki Bractw Różańca

Nagła śmierć zabrała z grona polskich działaczek emigracyjnych, śp. Stanisławę Ratajczakową z Grenay, żonę prezesa Związku Mężów Katolickich i skarbnika Kongresu Polonii Francuskiej. Któż w Grenay nie znał śp. Ratajczakowej. Sprawie polskiej poświęcała się całym sercem. Nie było uroczystości świeckiej czy kościelnej, w którejby nie dołożyła swej ręki, do której uskutecznienia nie pomogłaby.

Od długich lat stała na czele Bractwa Żywego Różańca w swej kolonii i mimo trudnej pracy i zajęcia w domu, znajdowała jeszcze tyle czasu, by pracować w Okręgu, w którym zajmowała stanowisko skarbniczki.

Dla kolonii Grenay odejście nagłe śp. Stanisławy Ratajczakowej stanowi wielką stratę. Odeszła bowiem na zawsze jedna z jej najofiarniejszych pracownic.

Cześć Jej pamięci!

Ciężko dotkniętej rodzinie Wydawnictwo „Narodowca" przesyła szczere wyrazy współczucia.

* * *

Pogrzeb śp. Stanisławy Ratajczakowej odbędzie się w czwartek, dnia 7. czerwca br. o godz. 9.30 z domu żałoby, Cité XI, nr. 425 w Grenay.

Dnia 4 czerwca 1951 r. zmarła nagłą śmiercią, moja kochana Żona, nasza droga Matka, Teściowa i Babcia

śp. Stanisława RATAJCZAK
z domu Stelmaszyńska
przeżywszy lat 52

Prezeska Bractwa Róż. Żyw. w Grenay i skarbniczka okręgu Lens Zw. Bractw Róż. Żyw.

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i znajomych.

W smutku pogrążona RODZINA.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 7-go bm. o godz. 9.30 z domu żałoby Cité XI, nr. 425 w GRENAY (P.-de-C.)

Calonne-Ricouart

Wypłata pensyj z Kasy Autonomicznej

Merostwo podaje do wiadomości, że wypłata pensyj z Autonomicznej Kasy Górniczej odbędzie się w czwartek 7. czerwca w następującym porządku: — rano dla mężczyzn, po południu dla niewiast.

Wobec zmiany w sposobie wypłaty, pensjonowani mogą otrzymać swe renty przez osoby trzecie przez nich upoważnione. Te upoważnienia wystawia merostwo.

Jak dzieci w Dourges uczciły Święto Matki

Pięknie wypadła w ub. niedzielę uroczystość ku czci Matek, urządzona na sali patronażu w Dourges staraniem **Komitetu Rodzicielskiego.** Program jej wypełniły nieomal całkowicie dzieci szkolne, które od dłuższego czasu pilnie spieszyły na próby, aby pod kierownictwem pani Cybakowej przygotować się godnie do występów w dniu Święta Matki.

Kierownictwo uroczystości spoczywało w ręku **p. Przewoźnego**, prezesa Komitetu Rodzicielskiego. Na Święcie Matki zgromadzili się rodzice wraz z dziećmi, przybyli **ks. prob. Jarek, O. misjonarz Cierpka** aż z dalekiego Cejlonu, miejscowi nauczyciele, przedst. „Narodowca".

Występy dzieci rozpoczęły się śliczną deklamacją p.t. „Dziękuje Mamo", poczem ukazały się na scenie krasnoludki w barwnych szatach, śpiewając miłymi głosikami o swoim losie. Za następnym odsłonięciem kurtyny ujrzeliśmy grupe cyganek, zgromadzonych przy ognisku. Dziewczynki zatańczyły taniec cygański, jakiego nie powstydziłyby się rodowite cyganki. Z kolei przykuły uwagę widzów przeżycia królewny i żabiego króla. Bajeczka zakończyła się szczęśliwie, bowiem żaba zamieniła się w pięknego królewicza, któremu królewna chętnie oddała swoją rączkę. Dwie druhny z miejscowego K.S.M.P. ż. powitały następnie O. Misjonarza Cierpkę i wręczyły mu bukiet kwiatów oraz zaśpiewały piosenkę o sercu Matki.

O. Misjonarz Cierpka opowiedział zebranym niektóre szczegóły z życia na Cejlonie i pracy misyjnej na tej wyspie, gdzie spędził ponad 23 lata. Przemówienia tego słuchali wszyscy bardzo uważnie. W innych przerwach między programem popisów dziecięcych przemawiali o zasługach matek i należnej im miłości i wdzięczności: ks. prob. **Jarek**, przedst. **„Narodowca"** i nauczyciel **p. Lach.** W międzyczasie przybył na uroczystość dyrektor miejscowej szkoły z rodziną. Gości francuskich powitał nauczyciel **p. Cybak.**

Dzieci wystąpiły potem jeszcze z deklamacjami, Trojakiem, inscenizacją „Góral ci ja góral", w której podziwialiśmy zwłaszcza taniec małej góralki, dialogiem „Kumoszki", inscenizacją „Umarł Maciuś", krakowiakiem i mazurem. Każdy z tych występów był rzęsiście oklaskiwany i wołaniom o „bis" nie było końca.

Miłą niespodziankę sprawił matkom p. Ludwik **Drożdżak** utalentowany śpiewak, który zaśpiewał dwie piosenki. Do serc zgromadzonych trafiła szczególnie pieśń o Matce.

Prezes **p. Przewoźny**, zamykając uroczystość podkreślił wielki wkład pracy pp. Cybaków do zrealizowania programu występów dzieci, których poziom świadczył o wytrwałych przygotowaniach i staraniach położonych tak ze strony dzieci, jak i nauczycielstwa. Okrzykiem „niech żyją", publiczność wyraziła im swoje podziękowanie.

Akademię ku czci Matek zakończono odśpiewaniem Roty. Nastąpiła potem wesoła zabawa taneczna.

O tym, jak pięknie było na „Święcie Matki", głośno dzisiaj w Dourges. Niechaj żałują ci wszyscy, którzy nie byli na nim obecni.

DOURGES. — Wynik ciągnienia Loterii Bractwa Kurkowego. — Wygrały następujące numery:

2510	1661	4165	4564	2511	1612
1524	965	2858	1794	1606	

Wygrane są do odebrania u prezesa K. Urbaniaka, 113, Cité Bruno, Dourges.

„Dzień Matki" w Houdain

Obserwując pracę młodzieży polskiej zrzeszonej w **KSMP Houdain**, stwierdzić trzeba, że młodzież ta za swą pracę zasługuje na uznanie. Liczba członków i członkiń organizacji stale wzrasta, przy czym młodzież sama stara się by praca była pożyteczna tak dla samej młodzieży jak dla kolonii.

Ubiegłej niedzieli, jak już po krótce donosiliśmy, odbyło się w Houdain, „Święto Matki". Organizatorem jego była właśnie młodzież zrzeszona w K.S.M.P. i fakt ten daje najlepsze świadectwo o organizacji. K.S.M.P. urządzając ten dzień, chciało w ten sposób podziękować matkom za wychowanie i pracę, za przygotowanie do życia.

Święto rozpoczęło się Mszą św., którą o godz. 11ej odprawił **ks. prob. Pawlak**. Śpiewał podczas nabożeństwa **chór K.S.M.P. pod dyr. ks. Delimata.**

Uroczystość popołudniową otworzył prezes organizacji młodzieżowej, **dh. Mocydlarz** okolicznościowym przemówieniem.

Po tym nastąpił występ dzieci z ochronki przy kaplicy, pod kierownictwem pani **Swadkowskiej.** Mali za swój występ otrzymali liczne oklaski, po czym na scenie wystąpił chór młodzieży pod dyrekcją **ks. Delimata.** Chór odśpiewał kilka pieśni na cześć matki. Pięknie wypadła deklamacja, wiersz p. t. „Dla Mamusi", wygłoszona przez Grochowickiego Michasia i Rojewską Elianę.

Ciekawym punktem programu był występ dzieci z przedszkola z „Krakowiakiem". Jak tu nie było się śmiać, jak nie cieszyć, gdy maleństwa z takim powodzeniem wystąpiły na scenie. A jeśli pomyliły się w niektórych figurach, to miejmy nadzieję i bądźmy przekonani, że na przyszły raz będzie lepiej.

Pracowały nad daniem programu z dziećmi Polonezem, również nauczycielki, **panie Defente i Białecka**, i przyznać musimy, że występ ich grup podobał się.

Pani Ługowcj — wdowie, uznanej za najpoważniejszą z matek w kolonii, wręczono bukiet kwiatów i tort, po czym w dalszym ciągu odbyły się popisy dzieci starszych i młodszych na scenie.

Śmiechu dużo wywołały humoreski. „Kto odgadnie", Karmienie niemowląt", „Skandal na szosie" oraz „Bzik mojej żony" (komedia), wszystko to wykonane przez młodzież.

Wieczorem odbyła się zabawa z niespodziankami oraz ciągnienie loterii, która przyniosła wiele niespodzianek. Tak dużo było do wygrania, przy czym co ciekawsze, wiele fantów bardzo wartościowych.

Uroczystość niedzielna udała się. Cieszyła się powodzeniem, stąd wniosek, że młodzież cieszy się wielką sympatią w kolonii, gdyż przez swą pracę wprowadza ożywienie w osiedlu.

Napracowała się, nim uroczystość doszła do skutku, to też tym radośniej wychodziła ze sali, gdy przekonała się, że praca jej nie poszła na marne, lecz znalazła żywe poparcie całej Polonii w Houdain.

* * *

A oto lista wygranych na loterii a nieodebranych:

248 277 283 300, 312 313 315 330 331 334 335 349 350 353 363 364 366 368 369 371 384 387 400 406 429 431 432 433 444 451 452 466 475 479 481 486 498 616 617 618 619 621 622 638 645

Wygrane powinny być odebrane do dnia 17. czerwca u prezesa p. Mocydlarza, 16, rue Général Mangin w Houdain.

Kombatanci

Komunikat Zarządu Głównego Zw. Rezerwistów i byłych Wojskowych

Z kilku stron zwrócono się do mnie z prośbą o wskazanie, gdzie możnaby nabyć fotografię z uroczystości pod La Targette. Nie mogąc wszystkim odpisywać, ze względu na brak czasu oraz koszta, korzystam z gościnności prasy, by zainteresowanym donieść, że bardzo dobrze udane fotografie ma do dyspozycji wszystkich p. Michałowski A. w Noeux-les-Mines (P.-de-C.), 263, Route Nationale, dokąd należy się zgłaszać bezpośrednio.

* * *

Dnia 1-go lipca wszystkie Koła na terenie Wschodniej Francji winny wziąć udział w dorocznej uroczystości w DIEUZE.

* * *

Koła z Północnej Francji zapraszamy na 10-tą Rocznicę P.O.W.N. w Lens, w dniu 1-go lipca.

Dnia 11-go sierpnia wyjeżdżamy na trzy dni do Normandii, gdzie 12-go sierpnia będzie miała miejsce uroczystość na cmentarzu polskim w Langannerie, a w Potigny ciągnienie loterii (pierwsza wygrana samochód 4-konny „Renault"), której dochód przeznaczony jest na utrzymanie cmentarza.

27-lecie Tow. św. Barbary w Vuillemin - Ecaillon

Towarzystwo Katolickich Mężów im. św. Barbary w Vuillemin-Ecaillon obchodzi w niedzielę, dnia 10. czerwca 1951, w sali kopalnianej w Auberchicourt swą 27-letnią rocznicę założenia z następującym programem:

Rano o godz. 10. uroczysta Msza św. w kaplicy polskiej we Vuillemin za zmarłych członków Towarzystwa oraz wspólna Komunia św., członków pod sztandarem.

Po południu o godzinie 16. rozpoczęcie uroczystości w sali.

1. Otwarcie i zagajenie; 2. Kronika Towarzystwa; 3. Występ Koła śpiewu „Harfa" z Ecaillon z hymnami i pieśniami. 4. Odegranie sztuki teatralnej p. t. „Sieroce Wiano". 5. Występ miejscowej młodzieży z baletami.

Między występami przemówienia P.T. Gości.

O godzinie 20. zabawa taneczna. Otwarcie kasy od godziny 19.30.

Na powyższą uroczystość rocznicy wszystkich Rodaków z Vuillemin i okolicy serdecznie zaprasza Zarząd Towarzystwa.

Towarzystwa posiadające sztandary są proszone o wysłanie tychże na nabożeństwo o godzinie 10. rano.

Polki

AVION. — Koło Polek im. Emili Plater odbędzie swe zebranie miesięczne w środę, dnia 6. bm., o godz. 4-tej po południu w sali „Métropol".

Na powyższe zebranie zaprasza się wszystkie członkinie. Ważne sprawy.

NOEUX-LES-MINES. — Tow. Polek im. „Dziewicy Orleańskiej" zwołuje swe półroczne zebranie w czwartek 7. czerwca o godz. 4-ej po południu w sali polskiej, przy rue Mousy. O przybycie wszystkich członkiń i sympatyczek prosi Zarząd. Rewizorki kasy proszone są o pół godziny wcześniej.

Bójka między cyganami

DIJON. — Pomiędzy Mikołajem i Ksawerem z rodu Stefanow z jednej strony, a braćmi Heitzmannami z drugiej strony, doszło do bójki. Józef Icos, cygan stojący poza tymi rodami, był świadkiem bójki i zeznał, że jeden z rodu Stefanow wyszedł uzbrojony w strzelbę i nią chciał rozstrzygnąć bójkę. Icos postanowił rozbroić członka rodu Stefanow. Przy tym padł jednak strzał. Nabój zranił Jerzego Heiztmanna.

—:-:—

Granat rozszarpał dwóch młodzieńców

LYON. — Karol Birabcn, lat 16, i René Reichard, lat 20, zamieszkali w Saint Louis du Rhône, znaleźli granat z czasów wojny. Granat wybuchł, odłamki zraniły obu młodzieńców tak groźnie, że obaj zmarli krótko po wypadku.

—:-:—

Dwóch byłych gestapowców z Rodez odpowiada przed sądem za egzekucję 70 osób

TULUZA. — We wtorek rano rozpoczął się przed sądem wojskowym w Tuluzie proces przeciw agentom byłej gestapo w Rodez, Herbertowi Bottgerowi z Hamburga i Arturowi Finnemanowi z Nachorf. Na rozprawę powołano 45 świadków.

Rottger, były SS-mann, członek policji, został wraz z Finnemannem wyznaczony podczas okupacji Francji, do gestapo w Rodez. Pierwszy z nich był szefem, drugi pełnił funkcję tłumacza.

Bottger i Finnemann są oskarżeni o egzekucję 70 zakładników oraz inne przestępstwa, jak aresztowania i deportacje członków francuskiego ruchu oporu i Żydów.

—:-:—

Sep zaatakował kobiete i dziecko

LOURDES. — Między Argeles a Préchat (Hautes Pyrenées), właściciel jednego z hoteli restauracji, zastrzelił sępa olbrzymiego, który zaatakował kobietę z dzieckiem.

Rozpiętość skrzydeł drapieżnego ptaka wynosiła 2 m 50.

Imprimerie A. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués- Travailleurs du Livre